HERAKLIUSZ

TRAGEDYA,
Z Francuſkiego ná Polſki
język
WYTŁOMACZONA.
Jaśnie Wielmożney
ANNIE
z RZEWUSKICH
HUMIECKIEY,
MIECZNIKOWEY
Koronney, Gaiewſkiey &c.
STAROSCINIE,
DEDYKOWANA.

Roku Pańſkiego 1749.

Jaśnie Wielmożna
PANI.

TRagedya ta od wielkiego czaſow ſwoich Poëty, dowcipnie inwentowana, oprocz zwyczaynych w Monarchach fortuny odmian, nie mogła wydać światu żywſzego exemplarza tych perfekcyi, ktore w Damach wyſokiego urodzenia natura, y Cnota formować zwykła: W czym ponieważ, każdy rozumny Czytelnik, nieomylne mi przyzna zdanie; Nie mogę ſzczęśliwſzego dla niey

znaleść celu, iáko Ciebie J. W. Mćia Pani Miecznikowa Koronna, *to ieſt Damę, te wſzyſtkie w Oſobie ſwoiey zawieraiącą talenta, ktore Piotr* de Kornel, *w nayſławnieyſzych niegdyś w Grecyi Heroinach, upatrował. Wyrażaſz nayprzod nie tylko Imieniem ále y rzeczą, pełna wſzelkich Gracyi J. W. ANNO: Pulcheryą: Y ten nie Poëtyczney imaginacyi, ále całego świata Polſkiego, ſprawiedliwych guſtow ieſt ſentyment. Wyrażaſz godną z urodzenia Maieſtatu Damę, maiąc tak bliſką krwie konnexyą z temi Familiámi, ktore teraźnieyſze y dawne czaſy, álbo ná pierwſzych w Europie piaſtowały Tronach; álbo z Berłami maią konnexyą, to ieſt CETNEROW, POTOCKICH, TARŁOW, OGINSKICH, RADZIWIŁŁOW, WISNIOWIECKICH, LANCKORONSKICH, JAZŁOWIECKICH, y innych nayprzednieyſzych Familii Domow; Ale te natury dary, iák Pulcheryi przy cudney Serca y umyſłu wſpaniałości, ſą powabnieyſze, ták y w Tobie rowne godney urodzie y urodzeniu cnoty, przyiemnieyſzą dla wſzyſtkich ſprawuią impreſſyą: ktore gdyby mi długim ſzeregiem wyliczać przyſzło, muſiałbym*

bym piſać Tomy; lecz tym ſamym, choć ſłuſzną wymową, zaſłużyłbym ſobie ná nazwiſko Importuna. Ponieważ, wſzyſtkich Cnot y doſkonałości Twoich ten maſz naymilſzy ſzacunek zárabiáć ná naywiękſzą dyſtynkcyą, y przytym unikać pochwał. Przecież za wielkim Twoim pozwoleniem, nie mogę bez kryminału opuścić iawney ádoracyi we wſzyſtkich kategoryach, wyperfekcyonowanemu twemu rozumowi. Zwłaſzcza, że ktokolwiek czytać będzie wielkiego rozſądku wyrażony w tey Tragedyi Leontyny, y Eudoxyi charakter, przyzná że rozum Twoy, żadney tym Damom nie zazdrości perfekcyi, w ſprawiedliwſzych kategoryách, ſzczęśliwſze prezentuiąc ſkutki. Rozum tedy Twoy á przy nim ſubtelność wſpaniała, wſpaniáłość przyiemna, przyiemność poważna, powaga roſtropna, roztropność polityczna iáko w Twoich talentach prym trzyma, iáko Familii Twoiey naywiękſzą przynosi ozdobę, ták u mnie był argumentem żebym mu należytą oddał ádoracyą. Y lubo, niedoſkonały Tłomacz, lub naśladowca Oryginalnych w Francuſkim ięzyku tey lukubracyi wdzięków, niewyraziłem, iednak Imieniem Twoim o-

im ozdobiona będźie, u czytaiących ſzacownieyſza. Ty zaś J. W. PANI tym łatwiey Pańſką Twoią wſpaniałośćią wſzelkie daruieſz errory, im pewnieyſze moie oświadczenie, że ná demonſtracyą Tobie, y Twoiey J. W. Familii

Obligowany,

y nayniżſzy Podnożek

Dedykuię

Tomasz *de Witold*
Alexandrowicz.
S. W.

DWIE

D W I E
Przeſtrogi do Czytelnika.

Pierwſza.

KTokolwiek tę *Tragedyą* w Kornelim ſławnym Francuſkim Pòécie czytał, niech mi nie ma za złe, żem w wielu Scenach inną uczynił dyſpozycyą. Y owſzem z pięciu Aktow na wzor Metaſtazyuſza, trzy tylko w moiey zamykaią ſię. Do tey wolnośći oprocz praw Pòétryi, przykład wielkiego Tłomacza na Polſki ięzyk Tragedyi, pod Imieniem *Otto* w Warſzawie wydaney był mi pobudką. Będźie rozumiem ieżeli nie exkuzą, przynaymniey zaſłoną.

Druga.

WIem z zabraney z wielu Autorow inſtrukcyi, że Tragedye iako ſą Pòétow wynalazkiem, według Reguł wierſzem piſane bydź powinny: Jednakże ktokolwiek czytał *ſolute* na Włoſki ięzyk pomienionego Korneliuſza tłomaczone Tragedye, dyſkretny dla mnie w ſwoiey będźie

 kryty-

krytyce; Nadto natura Epiki (ktorey częścią ſą Tragedye) bardźiey funduie ſię na roſtropney fikcyi, niżeli na Wierſzopiſtwie, czego dał dowod Barklawiuſz w Argenidźie, y Jean Hoſhout w Telemaku, y tylu godnych Autorow w Politycznych Romanſach. Na koniec, ieżeli te exkuzy wagi mieć nie będą: przyznaię ſię, żem nie ſławy Metra lub Kommedyánta, ále politycznego dla ſiebie dywertymentu w tey moiey Tragedyi upatrywał.

Fun-

FUNDAMENT CAŁEY AKCYI.

Mauryciuſz Ceſarz Wſchodni dla wielkiey oppreſſyi y łakomſtwa, obmierzłym nie tylko obcym, ále y poddanym: miał we śnię przeſtrogę żeby ſię wyſtrzegał tego, ktory by w Imieniu ſwoim od litery Greckiey Π to ieſt P. miał Imię. Zaczym chcąc aſſekurować ſwoie beſpieczeńſtwo; Areſztował Hetmána woyſk ſwoich, Philippicus nazwanego. Ale ſkryte Sądy Boſkie, w inſzey oſobię zemſtę nad tym nieſzczęśliwym Panem iak naznaczyły, tak wypełniły. Albowiem proſty Zołnierz na Imię *Phocas*, wzbiwſzy ſię przez rożne imprezy w ſławę u Woyſka, do tey przyſzedł ámbicyi, że ogłoſzony Ceſarzem, nieſłychaną nad Mauryciuſzem, Zoną, y Synami wykonał tyrannią, wſzyſtkim na rynku Carogrodzkim głowy poucinać rozkazuiąc: y tak po karku naturalnego Pana, y iego Familii, ná Tron Ceſarſki wſtąpił. Tu Piotr Korneliuſz Francuſki Pòéta (z ktorego ta Tragedyá wzięta ieſt) przez Epizodyą indukuie: iakim ſpoſobem Herakliuſz, prawdziwy Syn Maurycego, od Intru-

za *Fo-*

za *Fokasa* naturalne prawo windykował. Zycie y Berło za cudowną Leontyny pomocą y imprezą odebrawszy swoich Rodźicow Tyrannowi.

Zonaras.

****

OSOBY ROZMAWIAIĄCE.

Fokas *Cesarz Wschodni, zaboyca Maurycego Cesarza.*

Marcyan *Syn Cesarski*, Amant *Eudoxyi.*

Leontiusz *Syn Leontyny*, Amant *Pulcheryi.*

Pulcheryá *Corká Maurycego Cesarza.*

Leontyna *Ochmistrzyni Pulcherii y Cesarskich Dźieci.*

Eudoxyá *Corka Leontyny.*

Filippikus *Hetman woysk Wschodnich, Brat Cioteczny Maurycego Cesarza.*

Pellegryna *Pulcheryi naywiernieysza konfidentká.*

Bellaris *konfident Foki* Amant *Pellegryny.*

Akcya cała odprawuie się w Carogrodźie na Pałacu Blakierny nazwanym.

AKT

****

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

FOKAS BELLARIS.

Fokas. Widzę ia oczywiśćie Przyiaćielu, iak to iest śliski do szczęśćia stopień, fawor, y przychylność pospolitego gminu, ktory ile iest łatwy do zniewolenia od przezornego y odważnego Człowieka, na nayſtrasznieyszą imprezę, tyle temuż samemu Bohatyrowi zaszkodźić może: kiedy uwierzywszy prostemu ludźi zgromadzeniu, ich affektem á nie przezorną polityką dalsze swoie konsekwencye regulować będźie. Co żebyś iaśniey poznał: wiesz doskonale, iak przed lat dwudźiestą w tym Naszym Mieśćie Cesarskim, za powodem pospolstwa, My z prostego Zołnierza na Tron wzięći, Nasz zaś Przodek Mauryciusz, z całą swoią Familią w sromotney osadzony katuszy, potym za naleganiem woyska na Rynku z katowskiego miecza z żoną y dźie-

y dźiećmi, fwego niemiłoſierdźia, ſłuſzną odebrał karę. Tak dalece, że nie inaczey nam Ceſarſka doſtać ſię mogła Purpura, tylko muſieliśmy ptzyſiądz Malkontentom, że ią ze krwią wydrzemy Maurycemu, cośmy y uczynili Applaudowała nam Grecyá! Carogrod! ſam nawet Filippikus teraźnieyſzy Hetman, á Brat Cioteczny Maurycego, ten approbował Dekret: maiąc ſatysfakcyą za nie ſłuſzne od Maurycego uwięzienie, y owſzem tenże Filippikus w tym fundował dla nas applikacyą, koniecznie perſwaduiąc, żebyśmy áni Ceſarzowy, áni dźieciom nie folgowali; ále całe plemię Maurycego wytępiwſzy, żadney krwie kropli dlá nadźiei iakieykolwiek zemſty nie zoſtawili. Jednak my wiedząc doſkonale że ten ferwor, iak poſpolſtwa y woyſka, ták Maurycego Kolligatow zá czaſem oſtygnie, álbo też dla nas na podobną imprezę może ſię zażyć. Takeśmy dyſponowali y cholerę naſzych poddanych, y politykę, że y naſze intereſá będą w cale, y bunty iakiekolwiek wynikną, łatwo ſię uſpokoią. Ktoryby to zaś był ſposob, tobie reweluiemy. Oto dźiwowali ſię wſzyſcy, zacośmy zgubiwſzy Maurycego, z żoną y pięcią ſynami, nawet niemowlęciu Herakliuſzowi nie przepuściwſzy, ále iego katowſką zabiwſzy ręką, Pulcheryą Corkę Maurycego darowaliśmy życiem, y wraz z Marcyánem ſynem naſzym po Ceſarſku Leontynie edukować kazali. Co mowię za racyá tego była? pytała ſię ciekawość całego świata: y iedni ganili ten proceder, drudzy miękkość ſerca nam ile Bohatyrowi nie przyzwoitą przyznawali: ále nie doſzli naſzych deſeniow, y głębokiey w tey dyſkrecyi polityki. Albowiem my nie z żadney kompaſſyi, zywiemy, Pulcheryą, ponieważ ile Maurycego Corka tego nie godna, ále tylko dla intereſſu albo naſzego, albo Marcyána. ktoremu dźiś álbo iutro rozkażę ſzlub wziąć z Pulcheryą, y obwołać Auguſtami, á tym ſpoſobem wſzyſtkie bunty uſpokoiemy: Wiemy bowiem, że Malkontenći, chcą koniecznie przez naſzą zgubę intronizować Pulcheryą, iáko ſukceſſorkę Maurycego, co my pierwey uczyniemy razem z naſzym ſynem, y tak obaczywſzy na Tronie buntownicy Pulcheryą nie będą mieli racyi reſentymentow. Pulcheryá zaś więcey ſię ſpodźiewać nie mo-

nie może nad ten honor; ktory od nas odbierze, y zostawszy Syna naszego żoną, kochać nas iak Oyca muśi, swoich zaś kolligatow tak serca dysponować, żeby charakter Synowy utrzymała. A w reszcie ieżeli dla nas co nieszczęśliwego Dekreta Niebieskie napisały; dosyć iuż honoru, szczęśćia, życia, sławy mamy, choc zginiemy, iednak zostawiemy naturalnego sukcessora, ktory y Tron utrzyma, y zemśćić się potrafi nad nieprzyiacioły Oycowskiemi. Ta Planta coż ci się zdaie?

Bellaris. Jak nic rozumnieyszego, mocnieyszego, subtelnieyszego nad tę inwencyą naymędrśi Statystowie wynaleść nie potrafią: tak nic trudnieyszego do skutku przyprowadźić W. C. Mośći nie będźie nad tę Plantę.

Fokas. Z racyi?

Bellar: Racye tego wielorakie, pierwsza wielka dyskrecyá W: C. M. nad Pulcheryą. Druga, zacięty upor Pulcheryi przy niewypowiedźianey ambicyi, że się Marcyánem, iako synem W.C.M. brzydźi. Trzecia, niezwyczayne się przywiązanie Marcyána do Eudoxyi Corki Leontyny. Czwarta, Leontyusz nayśćiśleyszy konfident Marcyána, w takim iest respekcie u Pulcheryi, że nie podobna będźie tych affektow bez ciężkiey iakiey rewolucyi zruinować.

Fokas. Przyiacielu, dźień dźiśieyszy albo szczęśliwą, albo nieszczęśliwą obaczy Pulcheryą: bydź iedno ze dwoch muśi, Tron ią czeka z Marcyánem, y śmierć bez naszego syna. Niechże obiera co iey się podoba: wiem ia że na nią tylko oglądaią się Malkontenci, iák zginie, krwią swoią ugaśi pożar, y tak żyć będźie! czyli nie, moy interes w cale.

Bella: Nayiaśnieyszy Monarcho, o Pulcheryą tu mało dbać trzeba, ponieważ byle Marcyán na maryáż pozwolił, Pulcheryą przyniewolić możesz: iak mnieyszey władzy czynią Rodźice, tym szklannym towarem często nieprzyiaciol dlá interessu regalizuiąc.

Fokas. Jeżeli Pulcheryá nie má serca do Marcyána, byłbym Tyrannem nie Oycem, żebym mu nieprzyiáciela ofiarował, álbo naglił do ákceptacyi.

Bella: Fochy białogłowskie zwyczaynie do

nie do ſzlubu trwaią, á potym naprawiaią ſię guſta, zwłaſzcza, że zwyczaynie damy młode w obieraniu przyiaźni, nie rozumu ſię radzą áleoczu y ſerca.

Fokas. Dobrze ty radziſz ále nie gruntownie, ia zaś álbo kommunikowaną rezolucyą náśmierć, Pulcheryi ieżeli wzgardźi Marcyánem, do ſkutku przyprowadzę, álbo, - - - - - álbo - - - - - ieſzcze lepiey ſtanie ſię, ſam ią za żonę wezmę. Niedbam ia o kareſy y pieſzczoty. A nakoniec nayiepſzy mi ſpoſob przychodźi: Oto bydź może, że Eudoxyá chcąc zoſtać Ceſarzową, tak Marcyána kieruie ſercem, że broni przyſtępu Pulcheryi. Zaczym ia udam affekt do Eudoxyi, y dla ſiebie o iey ſerce ſtarać ſię będę, ták, tak uczynię.

Bella: Ta plantá naypodobnieyſza ieſt do pożądanego ewentu. Ale iednak co ſię ſtanie z Leontyuſzem amantem Pulcheryi, á tym ſamym z Marcyánem przyiacielem Leontyuſza, y Eudoxyi, calé niewiem.

Fokas. Ey dla BOGA! Leontyuſz ieżeli dobrze życzy Pulcheryi, powinien cieſzyć ſię z tego ſzczęśćiá, gdy ią ná Tronie obaczy. Marcyan zaś ſyn muśi dla nas uczynić, y powinien.

Bella: Nayiaśnieyſzy Pánie ínſzemi ſię maxymami w miłośći kategoryách rządzą Kawalerowie tych wiekow, ktorzy nie radźi patrzą ná cudze awantáże, y poſſeſſyą ulubionych obiektow, chocby od ſamych Bogow.

Fokas. To głupie maxymy.

Bella: Nie kontradykuię, to iednák z tyſiącznych mamy praktyk, że ſama śmierć tákie krzywdy kończy.

Fokas. Ktokolwiek áżard ná śmierć dla miłośći iedney białeygłowy, imprezą Kawálerſką nazywa, mam go za ſzalonego, kto záś na to odważa ſię, mozgu nie ma, áni kropli rekognicyi. Ale co iá w tedy ſputy wchodzę, maſz ordynans poyść do Eudoxyi z tym ſygnetem, (*oddaie ſygnet*) day go od nas nic ſię nie explikuiąc, zá co, y dlá iakiey racyi.

Bella: Bardzo dobrze.

Fokas. A to kto tu nadchodźi?

Bella: Pulcheryá Auguſta.

Fokas. Zaraz iey oznaymuię o MARYÁŻU z Márcyánem, álbo też o moiey właſney do niey inklinacyi.

Bella: Nayiaśnieyſzy Monarcho bez reſpektu. . . .

B Fo-

Fokás. Idź czym prędzey w ſwoią drogę.
Bella: Ach! niebá ſzczęśćcie moie kroki.

Odchodźi Bellaris.

SCENA II.

Fokas Pulcheryá.

FOkas. Jakim ſercem z tobą godna wſzyſtkich eſtymacyi damo, łaſka naſza y klemencyá do tych czas certowała, od pierwſzego momentu konſerwowanego twego życia, wſzyſtkie dni y godźiny świadczą, żeś w nas nayukochańſzego miałá Monarchę y Oyca. Co żebyśmy ieſzcze gruntowniey światu pokazali, oznaymuiemy ci, że wola naſza ieſt dziś álbo iutro Maieſtat ci Ceſarſki, y ſerce tego oddać, ktoregoś w honorze y cnocie zawſze godna, to ieſt krwie naſzey: Rezolwuyże ſię ná tak miły y pożądany dlá ciebie Maryáż.

Pulcheryá. Zawſzem iá od pierwſzych momentow, władzy, rozumu, y woli nic w tobie nie widźiałá, czegobym w iednymże ſzacunku nie lokowała z kreáturami naygłupſzemi; Ale teraz ſłyſząc to niewczeſney polityki oświadczenie, ná iaką ſię dla ciebie zdobędę wzgardę cale niewiem! Y mogłżeś ſobie w ſmoczym mozgu tę uformować propozycyą, żebym iá Ceſarſką krew Maurycego, (będąc iego corką) z chłopſką, to ieſt twoią złączyć kiedy odważyła ſię?

Fokas. Sliczna z imienia y talentow Pulcheryo! wie cáłe *Imperium*, żem nigdy nic hołdował Wenerze, ále Belloná moich ákcyi Guwernantką zawſze była; dla czego iákem prętko dlá ciebie ſtanął w prawdziwych amantow regeſtrze, ták árcydługą miałem luktę z paſſyámi do prawa miłośći niezwyczaynemi, ktore mię zraźić záráz ná pierwſzym wſtępie chciały, iednak zoſtałem heroicznym zwyciężcą. Z tym wſzyſtkim nigdy nie wątpiłem, że mi dalſzy proceder trudnieyſzy będźie, co odpowiedź twoiá árcy iáśnie pokazuie; Atoli bądź pewna, że więcey iá znaydę wſpaniáłośći y ápplikácyi, niżeli fortuná dla mnie reſentymentow.

Pulcheryá. Co ráz to głębiey w przepaść głupſtwa poſtępuiąc, żadney we mnie nie zoſtawiſz potencyi, ktoraby ci y nayproſtſzych bydlątek zmyślność przyznała; kiedy doſyć nie podobną zacząwſzy imprezę, żebym ſerce moie Márcyánowi ſynowi

twoiemu oddałá, lubo tyle ma z grzeczności, ile krwie twoiey rozboyniczey: kończysz nayniepodobnieyszą intencyą, żeby smok ieden, to iest ty, Bogini ktorey został ámantem.

Fokas. Y ten gośćiniec, má w sobie wiele záwad do mego terminu, átoli wiem doskonále, że y Helená furyámi z Párysem zaczynáła korrespondencyą.

Pulcheryá. Naypodleyszá kreáturo, náyokrutnieyszy Tyrannie, dzikich bestyi, álbo piekielnych katow przeklęte plemię myśl, myśl o náygorszey torturze, mile ią od ciebie y zá káres przyimę. A to co się w száloney roi głowie, chybá w ten czas stanie się, kiedy Cárogrod w centrum ziemie poydzie, słońce zgáśnie, Niebo się obáli. - - - Ale y to niepodobná ieszcze, w ten czas iá ná twoie przystánę desenie, kiedy (co iest niepodobná) kroplę krwie podciwey w sobie znáydźiesz.

Fokas. Tákże áni dobroczynność nászá, áni tálentá Márcyáná, áni Tronu pewność nie zniewolą tego sercá, ktore ile łáskámi obdárzone, tyle wdzięczne bydź powinno?

Pul-

Pulcher: Wszákżem iá się spodziewáłá tego w dyskursie progressu, że ty będąc náturálnie náyokrutnieyszym tyránnem, y náywiększym grubiánem od káresow tráfisz do pogrożek: ále żebyś iáwnie chárákter naygrubszego chłopá y w mowie y w pássyách tu pokázáł, ráz ná krew Rodzicow moich poprzysięgám, że więcey u mnie mieć może respektu náygorszy z katow, niżeli krew twoiá. Wiem iá doskonále, że cię do tey imprezy bunty Carogrodzkie stymuluią, zaczym ieżeli chcąc ukontentowáć Málkontentow, krwi Maurycego myślisz we mnie uczynić sátysfakcyą. Zebym iá zostáwszy twoią syno - - - *Ach pfe, com wymowiła,* żebym cię broniłá? mylisz się, mylisz żebym táką byłá prostáczką, ábym twoich nie doszłá inwencyi.

Fokas. Widzę iá Pulcheryá, że ty koniecznie dyskrecyi moiey nie chcesz, ale spráwiedliwośći y sądu.

Pulch: Mow dáley Tyránnie! mieczá twego kátowskiego! ogniá! tortur! - - - O co iá mam zá sátysfákcyą, widząc, że się ty trápisz: w tym tylko dlá mnie krzywdá, że nie mam świádká. Gdyby w prasę iádem

 pádál-

padálczym nápoioną, gdyby między dwoch wężow zakręty, gdyby w wrzącego ſtygu wáry ſerce czyie wtłoczył nigdyby tákiey wiolencyi nie doznáło, iáką ten Tyran (zmyśláiąc dobrą minę y mánierę) w ſobie czuie, á iá z niego ſzydzę.

Fokas. Ach dlá BOGA! Pulcheryo pamiętáy, że z Panem mowi poddánká.

Pulcher: Ták, ták Tyránnie, kacie, żebym cię náybárdźiey utrápiła. O to ci oznáymuię, żeś nie wſzyſtkich Maurycego ſukceſſorow zgubił, poniewaź ieſt y żyie Heráklius, Brát moy rodzony, á twoy náypierwſzy nieprzyiáciel: y lubo nie wiem ktory, iednák każdego gotowam zá bratá uznáć, ktory ci berło wydrze y łeb utnie, trap ſię, trap tyránnie, zá cożeś ták pobladł?

Fokas. Idź precz z oczu poczwáro, nie godná mego reſpektu.

Pulcheryá. Poydę z náywiękſzą chęći moich ſátysfakcyą, zoſtáwuiąc ći czás żebyś od złośći ſzalał, á mnie nic milſzego nie będzie, iáko ná wieki ná ciebie nie pátrzyć, á wiedzieć że ſię ty trapiſz.

Odchodźi Pulcheryá.

SCE-

SCENA III.

Fokas ſolo.

CZyli furyi Páni, czyli z wywiędłych ſioſtr komputu ięndzá, czyli z treſioną wężámi głową megierá, w poſtáći Pulcheryi przedemną ſtánęła? cale rozumieć nie mogę, zkąd taka ámbicyá, táki rezon, iedney z oſtátnich moich niewolnic? Słáby gniewie, y mdłá do zemſty śiło, zá cożeś tyle wzgárd oſobie náſzey Ceſarſkiey iedney zápámiętáłey biáłogłowie wyrządzić pozwoliłá? Gdyby Ceſárz Ceſarzowi, Monarcha Monárſze, Fokas Fokáſowi w brew ſtánął rowny Rywál, mnieyſzá konfuzyá: Ale Pulcheryá! ále niewolnicá! ále Maurycego okrutniká Corká! ále ſłábá y z nátury, y z charákteru biáłogłowá! zá cel y metę ſwoich paſſyi, ſzyderſtw, wzgard, naſzę oſobę obrała, chyba krwi mieć nie będę, chyba miecza, ognia, tortur nie ſtanie, żebyśmy przykładnie nie windykowali naſzego dyzhonoru. . Ale dla BOGA! Herakliuſz z kąd ożył, w moich oczach zginął? . . . Ey figment to tey ięndzy bydź muśi, álbo też zwodca iakiś czyni ſię Herakliuſzem.

SCENA IV.

SCENA IV.

Fokas Bellaris.

BEllaris. Wypełniłem iuż Pańſkie rozkazy, - - - ále . . .

Fokas. Coż ále? pewnie wzgárdziła prezentem Eudoxyá.

Bella: Samá Leontyná ledwo wyperſwádowáła, cudnemi árgumentámi ákceptacyą, wyrozumieć nie mogłem, z iákiey rácyi, czyli że przy Matce, czyli że przy Marcyánie, czyli że przezemnie, czyli że od W. C. M, był prezent; zbraniáła ſię z wſzelkiemi rewerencyi y boiáźni znákami odebrać Eudoxyá: ále to w domu, bo z Leontyną ſpráwá.

Fokas. Coż obcego?

Bellaris. Już ci pewnie figment ieden wielkie zá ſobą prowadzi konſekwencye.

Fokas. Pewnie Herákliuſz wodz buntownikow?

Bella: Gdy iuż przezorność Pańſká W. C. M. o tym uwiadomiona, dobra nádzieiá, że ná baykách ufundowaną fortunę Rebellizantow łatwo obali, oznaymiwſzy, że Herákliuſz ná rynku Carogrodzkim przed lát 20. zginął, ná co oświadkow nie trudno będzie,

dzie, y ſam Filippik Hetman konfirmacyą uczyni.

Fokas. Ale od kogo tá wieść mię doſzłá? zgadniy.

Bella: Przyznaię mu, że lubo nie więkſzey nademnie wierności, átoli więkſzey induſtryi, gdy ták rzecz wiadomośći potrzebną, między Malkontentámi wyſzperáł.

Fokas. Dobrześ powiedziáł tylko że mało.

Bella: Pewnie Marcyán Xiążę? ále cáły czas bawił ſię ze mną u Leontyny.

Fokas. Nie Marcyán, nie wierny ktory z poddanych, ále oſtátniego charákteru biáłogłowa, Pulcheryá, tę nam nowinę rozumieiąc że naſzę wſpaniáłość umartwi oznaymiła.

Bella: Zapewne tedy muſi bydź figment, kiedy Pulcherya ſekretu o tym nie zachowała Ale ia za pozwoleniem W.C.M. będę głębiey y ciekawiey badał. Dufam fortunie Pańſkiey, że albo wyperſwaduię publiczney ſławie, omyłkę, albo tego baiecznego Herakliuſza nazad na tamten świat wygnać poſtaram ſię. Zwłaſzcza, że tu w krotce nadeydzie Xiążę Marcyan, ktory rozmo-

rozmowiwszy się sekretnie z Leontyną, deklarował na pokoie W.C.M. zawitać.

Fokas Akceptuię twoią applikacyą: idź, czyń, tryumfuy.

Bella: Wszakżem iá zgadł, że ci się swaty z Pulcheryą nie łatwo powiodą.

Odchodzi Bellaris.

SCENA V.

Fokas, Marcyan, Syn Foki.

FOkas. Właśnie iak widzę sympatyczna w sercu twoim powolność w ten czas uprzedza rozkazy Oycowskie, kiedy myślić zacząłem ábym z tobą w twoich że pomowił interessach.

Marcyán. Ani żadnego momentu, áni żadney we mnie żyiącey władzy, mieć nie chcę, ktoraby Pańskim y Oycowskim nie korrespondowała ordynansom za regułę naylepszego ewentu wolą W.C.M. zakładaiąc.

Fokas. Wiem iá o twoim iák áffekcie, ták posłuszeństwie, wiesz też o moiey nád sobą y wszelkim twoim powodzeniem, bá y życiem władzy; ktorą iá niechcąc się regulować dlá ciebie. Będę cię tylko obligował, ná to co ći bydź naymilszego powinno, żebyś dlá mnie uczynił. Mar-

Marcyan. Czego pragniesz Pánie moy Krwie? . . Zycia? . . Sercá?

Fokas. Krew, życie, miey dla mnie y całego *Imperium*.

Marcyan. Nie moiać rzecz w prawdźie badać się W.C.M. ále iednák proszę o ordynans.

Fokas. Oto Marcyánie ustąp dlá mnie Eudoxyi, - - - tylko się nie álteruy, - - - y stałego bądź serca. . .

Marcy: Tyś Pan y mego y Eudoxyi szczęśćiá, co mnie tylko kontentować może, wszystko początek bierze, y zlewá się ná osobę twoię.

Fokas. Czekam rezolucyi. . .

Marcy: (*Co rzekę teraz cále nie wiem*) Dobrze: rozkazuiesz Pánie? słucham.

Fokas. Ale iá czekam cessyi.

Marcy: Prożná cessyá tego, ktory nie ma prawa ná drogi kleynot, temu, ktory ma nad nim zupełną władzę.

Fokas. To nie iest twoiá Eudoxyá?

Marcy: Wiedziáłby Maiestat W.C.M. gdyby mi Eudoxyá szlubowałá.

Fokas. Ale nie iest twoią amantką Eudoxyá?

Mar-

Marcy: Tym ſamym godna áffektu, kiedy W.C.M. má bydź nayukochańſzą.

Fokas. Ale ty mi uſtępuieſz áffektu ku niey.

Marcy: Jeżeli zóſtanie od W. C. M. nayukochańſzą, żadną miarą uſtępować áffektu nie mogę, y owſzem będę miáł obligacyą y kochać, y reſpektowáć. . . Ale Oycze nayłaſkawſzy, nie zemną o ſerce Eudoxyi mowić trzebá, ále z tym od kogo miłośći władza dependuie.

Fokas. Widzę ia że twoie wykręty, więcey polityki, niżeli powolnośći ſą dowodem.

Marcy: Já zaś rezygnacyą zupełną ná W.C.M. chciałem komprobować, bez żadnych ceremonii proſtą y ſynowſką ſzczerośćią.

Fokas. Ponieważ tedy ták ieſteś rezygnowány będzieſz muſiał kochać tę, ktorą ći naznáczę, á moia będzie Eudoxyá.

Márcy: Zupełnym ſercem tylko żeby była godną zoſtać ſynową W.C.M.

Fokas. Nie ináczey.

Marcy: Y żebym ią mogł bez urazy honoru W.C.M. kochać.

Fokas:

Fokas. Y ná to pozwalam.

Marcy: Więc czekam ordynanſu.

Fokas. Oto wola naſza ieſt, żebyś dziś álbo iutro z Pulcheryą Auguſtą ſtánął u Oltarza, czeka was tron y koroná Ceſarſká, coż ná to?

Marcy: Godzi mi ſię co mowić Oycze nayukochańſzy?

Fokas. Mow co chceſz, iednák nie kontradykuy tey plancie, ták bowiem twoie y moie intereſſa rozkazuią.

Marcy: Nigdy nie kontradykuię, ale o to proſzę, żebym nie przyſięgał miłośći y poſzanowaniá Pulcheryi.

Fokas. A to czemu?

Marcy: Nie inſza tego racyá, tylko honor y miłość W.C.M. tego mi zabraniá, żebym tey nie kochał, áni reſpektował, ktorá naybardziey nienawidzi, naywięcey gardzi oſobą W C. M. y krwią we mnie iáko w Marcyánie. Ach nayłaſkawſzy Pánie y więcże pozwoliſz, żebym naywiękſzego twego nieprzyiáciela kochał, á kochał pod przyſięgą? á ták by było, gdybym zoſtał mężem Pulcheryi.

Fokas. To więc nie obliguię cię do tey przyſięgi.

Marcy:

Marcy: A za tym áni do ſzlubu z Pulcheryą.

Fokas. Szlub bydź muśi: tak bowiem każe zdrowa rada, y dalſza fortuná twoiá.

Marcy: Já ſłucham ordynanſow W. C. M. y ná wſzyſtko pozwolę, bylem wolny był od obligacyi do kochaniá Pulcheryi dobrym y podciwym ſumieniem.

Fokas. Czyli z ſumienia, czyli z wymyſłow te twoie prekaucye, dziś álbo iutro być muśi, álbo ná marach bez ciebie, álbo ná Tronie z tobą Pulcheryá. Dowiem iá ſię od Duchowieńſtwa, iáka w tym naypewnieyſza droga, ty zaś y z ſerca, y z głowy wybiy Eudoxyą, á myśl iedynie, że twoia Pulcheryá bydź muśi.

SCENA VI.

Marcyan ſolo.

MAr cyan. Idź krwie ludzkiey złopaczu, idź wſzyſtkich kreátur, godna nienawiśći oſobo! idź meto pomſty ſamego Plutona! Wyperſwaduię iá ci dziś, álbo iutro niepodobną ligę moią z Pulcheryą. Uznaſz, że mię ſłuſzność á nie ślepa paſſyá y affekt Eudoxyi, od Auguſty związku utrzymuią. Rozum u mnie Pan y kon-

y konſyliárz, ſerce ſługa y exekutor. Pokażę światu, że nie do pawilonu, ále do Maieſtatu, cudownie mię zachowała fortuná. Y te oboiętne dyſkurſy prożną były polityką, á nie árgumentem záślepioney miłośći w Eudoxyi. W tym tylko dlá mnie iak trudność, ták pobudka do naydowćipnieyſzey imprezy, ieżeli z Pulcheryą tyrannią Fokas certować zechce! Ach iakim ſpoſobem utrzymam y mniemany charakter, y życie Pulcheryi; iak dla Pulcheryi, ták dla Leontyuſza nie mogę. Powierzchownie ſzlubować, kryminał y dyshonor dlá takiey dyſtynkcyi damy. Ach Niebá! ách ſkryty Rodzicow moich Geniuſzu! dodaycieſz rady w tych terminach! Prawda, że iuż zaczęte od Leontyny deſenie, dziś álbo iutro ewent odbiorą... Zaczym zwłoká naymocniey moią ugruntuie imprezę. . . Ale ktoż wieſzczek, że cholera y więcey niż naturalna wſpaniałość Pulcheryi, nie uczyni ákcelerácyi w tyrańſkim ſercu na zgubę ſwoię. . . Ach dla BOGA! leći zmieſzany Leontyuſz, iuż muśi bydź w złey ſytuácyi Pulcheryá.

SCENA VII.

SCENA VII.

Marcyan, Leontyusz.

LEontyusz. Panie moy --- ratuy ostatek życia. . .

Marcy: Kto w niebespieczeństwie?

Leonty: Ja twoy sługa --- ále bardziey --- Pulcheryá Augusta --- iuż -- iuż ách tyrannie!.. Ach katowskie serce!...

Marcy: Komuż to złorzeczysz przyiácielu?.. Czyli nie Oycu memu Cesarzowi?..

Leonty: Fatom Pulcheryi Augusty --- żal się BOZE, żeś Syn Foki!

Marcy: Jeżeliś Kawaler, y w naywiększych aferach umysłu statecznego bydź powinieneś.

Leonty: Prawda, ále wyiąwszy ten *kazus*, ktory mi nic nie zostáwuie tylko álbo desperacyą, álbo przywiązanie do buntownikow, żebym uprzedził śmierć!.. Ach śmierć! . . . O Nieba! o ziemio! o fortuno! niechże żyie przez tysiąc ran moich Augusta.

Marcy: Leonty tobie chyba Niebo y fata odbiorą Pulcheryą, á przecież ták nie mężnie wyroki Boskie przyimuiesz, mnie ludzka

ludzka zawziętość wydźiera Eudoxyą, á przeciem y ták Kawaler.

Leonty: Ktoż taki áffektow twoich inwazor?

Marcy: Ociec y Cesarz.

Leonty: Mći Xiąże, niech y naywiększy moy nieprzyiáciel dziedźiczy w sercu Pulcheryi: á niech żyie; szczęśćia iey zagradzać dla moich chęći nie godzi się. Ale kiedy dla moiego podobno dobra, ginie Pulcheryá, nie iestem ták okrutny, żebym iey przynaymniey nie nadgrodził, kompassyą tey imprezy.

Marcy: Więc Leonty, przeciwko zwyczaiowi ámantow postępuiesz, ktorzy tą się rządzą maxymą: áni mnie áni tobie.

Leonty: Ci są ślepey miłośći niewolnikámi: iá zaś rozumu nie impetu y passyi słucham. . . Ale coż ia w tę nieszczęsną dysputę zachodzę? iuż tam pewnie po sprawie.

Marcy: Przyiácielu: Pulcheryi życie od moiey woli dependuie, chocby naybardziey srożył się Cesarz, pogrozki są á nie dekret. . . Patrzmy, Leontyna árcypomięszana bieży.

SCENA VIII.

Marcyan, Leontyuſz, Leontyna.

LEontyná. Kawalerowie, teraz czas wſpaniałośći, dowcipu, y rozumu, iuż Pulcheryá, Leonty, y corka moia Eudoxya Marcyánie, na oſtatnim graduſie zguby, zá godzinę obiedwie idą ná plac.

Leontyuſz. Ach Mći Xiążę! y o ciebie chodzi, y o Pulcheryą!

Marcyan. Chyba razem zemną tá ſię zakończy *Tragedyá.* . . Teraz, teraz fortuno! dowćipie! odwago! pokażcie ktom ieſt, ktom był, kto będę.

AKT DRUGI.

SCENA I.

Filippikus, Eudoxyá.

FIlipp: Czyli powinſzowáć mam zupełnie iuż zakończonego Maryáżu z Ceſarzem, czyli uczynić kompaſſyą nad áwanturą twoią y Pulcheryi.

Eudoxyá. Jeżeli ſądziſz, żem zupełnie rezygnowana ná dyſpozycyą Matki moiey, możeſz łatwo ſobie odpowiedzieć, y według dobrey maniery reguł poſtąpić. Jeżeli zaś liczyſz mię w kompucie tych Dam, ktore

ktore bardziey ſobie ſzacuią ukontentowánie ſerca, á rozumne, niżeli ámbit, y fortuny áwantaże; decydowáć ſam możeſz co ieſt przyzwoitſza na moią konſolacyą, kiedym godna iakiego od ciebie reſpektu.

Filippi: Eudoxyo. Replika twoia iuż mię doſyć informuie, żem powinien, ieżeli nie uſty, przynaymniey rzeczą ſamą nie pozwolić y naymnieyſzey ći krzywdy, tylko proſzę powiedz mi, co Ceſarz za konkluzyą z Pulcheryą uczynił; ponieważ dowiedziałem ſię, że ią ná plac śmiertelny miał deſtynowáć.

Eudoxyá. To nie wieſz ewentu? á wſzakże brat moy Leontyuſz, nie dawno ſłyſzę widział ſię z tobą, to od niego mogłeś ſię informowáć.

Filip: Intereſſa ktorem Leontyuſzowi - - - - ſieſtrzeńcowi moiemu. . .

Eudoxyá. Twoy ſieſtrzeniec Leontyuſz? to y dla mnie teńże honor, - - - ále nie wiedźiałam otym. . .

Filipp: Uczynię ci w krotce relacyą tey Geneálogii, tylko mi proſzę powiedz, iakeśćie wybrnęli od Ceſarſkiego impetu.

Eudoxyá. Ále oto mnieyſza. . . Já

 ſup-

ſupplikuię iako nayukochańſzego Wuia o informacyą, iakim ſpoſobem do krwie twoiey należemy.

Filip. Wybacz mi godna tronu Eudoxyo, że nie pierwey odemnie uſłyſzyſz informacyą, aż o co proſzę uczyniſz, wſzakże godzien tego Wuy prawie rodzony brata twego Leontyuſza.

Eudox: To y moy, gdy moiego bratá.

Filipp: Dla ciebie ieſzcze między Kawalerſką manierą y affektem od krwi pochodzącym, ia ieſtem lokowany, ále za powodem Nieba, wſzyſtko z twoią zupełną będzie ſatysfakcyą, tylko niech wiem co ſię ſtało z Pulcheryą, y czyli ieſt tey rezolucyi Fokas, żeby w tobie Marcyánowi uczynił krzywdę biorąc cię za żonę.

Eudox: Ponieważ taką mię obliguieſz kondycyą, wiedzże o tym, że żadney finalney nie małz konkluzyi, to tylko ſtało ſię, że Ceſarz odmienił dekret śmierći ná Pulcheryą y rewokował ordynanſe na iey exekucyą.

Filipp: Ktoż w to potrafił?

Eudox: Syn Ceſarſki -- Marcyan aſſekurował pod przyſięgą Oyca, że ieżeli z Pulcheryą według rygoru poſtąpi, zaraz ſam ſobie śmierć zada.

Filip:

Filipp: Zapewne tę rozolucyą przyiaźn ſprawiła z Leontyuſzem.

Eudoxya. Ten fundament nieomylnie, Brat bowiem moy ieſt rezolwowany y iednego momentu nie przeżyć Pulcheryi, á Marcyan Leontyuſza.

Filipp: Coż na to Pulcheryá? coż Ceſarz?

Eudox: O Ceſarzu łatwo rozumieć możeſz, iák był po álterowany. Pulcheryá zaś w rezonie, áni w poſtpozycyi Ceſarſkiey oſoby, nic do tych czas nie folgowałá. Nie wiem co ſię ſtanie, iednák nic dobrego ſobie nie obiecuię. Prawda że Fokas Matkę moię obligował, żeby ona wziąwſzy do ſiebie Pulcheryą, wyperſwadowałá iey ieżeli nie Maryáż z Marcyanem, przynaymniey uniżoność należytą Ceſarzowi. O toż ſamo Bellaris przez Pellegrynę konfidentkę ſwoię ſtará ſię.

Filipp: A coż wſkorała z Pulcheryą Leontyna y Pellegryná?

Eudox: Nie wiem.

Filipp: Y iuż całá relacyá?

Eudox: Nie wiem więcey, teraz proſzę o kondycyi explikacyą.

Filipp: Naygodnieyſza wſzyſtkich kondycyi damo, bądźże tym ſercem dlá mnie, ktorym ieſteś, álbo byłá dlá krwi moiey.

Eudox: A coż iá ſłyſzę za offerty?

Filip: Cokolwiek má w ſobie Azyá dowćipu, Hiſtorycy konceptu, wſzyſtkie niech tu z koncentruią ná pochwały twoie.

Eudox: Ale proſzę o deklarowaną łaſkę?

Filipp: W iákim ia dziś podziwieniu godna damo nad Matki twoiey impreząs zoſtaię; Jedna wymowa nie wytłomaczy doſtatecznie, zwłaſzczá zwyciężyć wrodzoney miłośći prawa, przez ażard oſoby naykochańſzey w intereſie krwi cudzey, y ták kſztáłtnie gwałt natury pokryć rzecz, admiracye wſzyſtkie przewyżſzaiąca.

Eudox: Gdybym tu miałá świadká, ktoryby ſłyſzał początek naſzego dyſkurſu, y teráźnieyſze komplementá, za pozwoleniem twoim rozśmiał by ſię z tey bayki, ktorą od ciebie ſłyſzę, álbo też proſił by, żebyś mu ią wytłomaczył, ieżeli ſię nie myliſz ná oſobie moiey rozumieiąc, że z wiadomą twoich enigmátow konwerſuieſz ámantką. Zaczym cię przeſtrzegam, żem ia Eudoxyá corká Leontyny, ſioſtra Leontyuſzá.

Filip: Wiem iá z kim mowię, wiem żeś corka naygodnieyſzey wſzyſtkich eſtymácyi Damy Leontyny, wiem y to że był bratem twoim Leontyuſz.

Eudox: Wdzięcznam ieſt tey dyſtynkcyi, ktorą dlá Matki moiey ſłyſzę. Ale że tylko był mowiſz bratem moim Leontyuſz, to álbo żart bez reſpektu, álbo reſpekt nie bez taiemnicy, álbo táiemnica nie bez áwantury.

Filip: Gdybym tylko miáł tę wiadomość, ktorą mi fortuna dziſiay o imprezie Matki twoiey kommunikowáłá, á nie wiedźiał żeś Eudoxyą, z ták ſubtelnego dyſkurſu wnioſłbym, y przyſiągłbym żeś cora Leontyny, nád płeć y naturę naywiękſzey importancyi godna ſekretu.

Eudox: Ponieważ ták o mnie ſądziſz, żebym w ſkutku twoie zdanie widziałá, wyiawże mi, o czym pod figurami zemną mowić zaczynaſz: y coś mi obiecał, á dopiero nie za żarty y prożną manierę ſłowa twoie tłomaczyć będę.

Filipp: O BOZE! iák ſą ſkryte ſerca kłauzury, gdy iuż otwarte przez cudowne przeyrzenia Herakliuſzowego dyſpozycye, ſkry-

skrytych przecię szukaią kątow, do ukrycia przed wiadomością y krwie naybliższey we mnie.

Eudox: Godny Hetmanie, kiedy uważam twoie na imię Herakliusza wzdychania, nie wątpiąc iak o pokrewieństwie z iego Oycem Maurycyuszem, tak o exekucyi na Rynku Carogrodzkim przed lat iako słyszałam 20. á nakoniec wiedząc, że onim bayka u dworu, iakoby żył, y Wodzem był Malkontentow; krotko ći mowię: áni tobie zemną mowić należy, áni mnie z tobą niebespieczna, ieżeliś fautor Malkontentow, iam wierna poddanka Foki; ieżeliś wierny Cesarzowi, Familia moia nigdy nie podeyrzana dla Maiestatu.

Filipp: Mćia Damo: álbo zginął Herakliusz, y że żyie, Nieba się mylą, álbo wiesz zapewne, że Matka twoia salwowała iego życie, właśnego syna Leontyusza ná śmierć za Herakliusza wydaiąc, Herakliusza zaś pod imieniem Leontyusza konserwuiąc. O toż iuż wiesz iákim sposobem Leontyusz iest moim siestrzeńcem, á bratem twoim nie iest.

Eudox: Musiałeś dopiero (tylko wybacz) godny Hetmánie ze snu się porwawszy, ná tey sali zemną się potkać, że tákie immáginacye z przywiązaniem zdaniá referuiesz.

Filip. Jako to prawda, że brat twoy Leontyusz nie żyie, ták to nie omylná że pod imieniem Leontyusza, żyie Herakliusz, y iuż o swoiey fortunie odemnie uwiadomiony.

Eudox: Hetmánie świadczę się Niebem, y przeyrzeniem powodzenia *Imperiū* Rzymskiego, że o tey Leontyusza áwanturze pierwszy raz od ciebie słyszę.

Filip: Prawdá że nie drugi raz.

Eudox: Od ciebie pierwszego tá wiadomość, ále wybacz, że mi zdanie do wierzeniá nie iest posłuszne, - - zwłaszcza. . .

Filip: Coż daley.

Eudox: Nic więcey tylko że żadney ápparencyi do prawdy nie widzę, á w reszcie bądź cokolwiek, nie powinieneś przez wszystkie polityki maxymy, moiey osoby, do kommunikowaniá tey táiemnicy (ieżeli przez niepodobieństwo wymyślona bydź może) zażywać.

Filipp: Czemu.

Eudox:

Eudox: Bom y białogłowa, y sercem do Marcyána syná Foki, á tym samym Rywala do Tronu Herakliuszowego, przywiązaná.

Filip: Aleś corká Leontyny, á zatym więcey rozumowi, niżeli sercu podległá.

Eudox. Bardzoś dyskretny dlá mnie, zá co życzę ci więcey ostrożnośći, á przytym o tákich interessach, dyskursu konkluzyi. *A Dieu.*

Filipp: Stoy o Damo! żebyś pewniey-sza o moiey dlá imprezy Mátki twoiey powolnośći zostáłá, pokáżę ci dokument, że żyie Heráklius z od Leontyny salwowány.

Eudox: Jeżeli żyie, przez wszystkie wierności prawa, powinieneś Cesarzowi o tym oznaymić, á nie mnie. *A Dieu.*

Filipp: Ale ieden moment daruy, uznaysz, że y co słyszysz nieomylna, y żadną miarą bez niebeśpieczeństwa Mátki twoiey, Delátorem bydź nie mogę.

Eudox: Za kilká minut będzie tu Mátká moia, z nią konkluduy, á zemną áni zaczynay tego figmentu. *A Dieu.*

Odchodzi Eudoxyá.

SCENA

SCENA II.

Filippik solo.

Filippik. Ktoż by się spodźiewał tákich ambárasow, w ktore cię skryte iákieś Niebá wyroki prowadzą Filippiku? Dzień mię dzisieyszy, álbo Autorem szczęśćiá Herákliuszowego obáczy! álbo ostatnim áwantur moich będzie terminem. . . . Ale ách iák okrutnego niestatku w osobie moiey wydam exemplarz, kiedy przyprowadziwszy Fokę przez zgubę Bratá mego y Wnukow do Tronu, iego samego zostanę Tyrannem... Ach, iaká osoby moiey będzie w Historyách pamiątká, á naybárdziey, czego się mam spodziewać od Herákliuszá, zá tyrannią nad iego Rodzicámi y Bracią! Nieszczęśliwy! nieszczęśliwy Filippiku! Filippiku nieszczęśliwy. . . Ey álbo ten bilet, ktory ieszcze mam w mocy zatłumię z życiem Heráklius̈za, y wydam go Foce. . . . Y coż z tąd poydzie. . . Oto iuż niepodobna satysfakcyá krwi Maurycego Cesárza, ktorąm wylał, y ktorey tę nadgrodę uczynić mogę, gdy Intruzowi wydarszy Koronę, Maurycego Sukcessorowi iák náyprędzey wrocę. Ale ieżeli pierwey dowie się Fokas o Herákliuszu

uſzu. Jeżeli iuż nie za baykę ále za nieomylną tłomacząc prawdę, Wodza Rebellizantow Herákliuſza uzná, ieżeli ſię nie powiedzie impreza?

SCENA III.

Filippik, Leontyná.

Leontyna. A ieżeli Leontyná z charakteru wierności Filippika Malkontentow motorem przed Ceſarzem oznaymi? Coż ná to Wielki Statyſto?

Filippik. A ieżeli Filippik ten bilet Maurycego ręką piſany, ukaże Leontynie y dowiedzie że ieſt iey imprezy fáworem Herákliuſz zachowány. Coż ná to Leontyná?

Leonty: Będzie ſupplikowálá y iuż proſi o kommunikacyą tego biletu.

Filip. Pierwey ći go przeczytam, á potym rękę Maurycego pokażę, poznaſz moię wiadomość. Gdy wieſz naydoſkonáley heroiczną twoią imprezę.

Leonty: Słucham niecierpliwie?

Filip: Tylko czy nie maſz ſkrytego świadka naſzych dyſkurſow?

Leonty: Z umyſłu zawarłam drzwi mocno, żebyś ſię nic nie lękał.

Filipp: Więc ſłuchay twoich pochwał.

Filip:

Filippik. *Ach! ách! nie ludzka fortuno!*

Filippik czyta.

Maurycyuſz Ceſarz, całemu Rzymſkiemu *Imperium*, przy oſtatnim *vale* powodzenia ſzczęśliwego życzy.

Kiedy ſłuſzne y ſpráwiedliwe Niebá wyroki, do ták mię nieſzczęśliwey z cálą Familią przywiodły ſytuacyi, że z Maieſtatu pod miecz katowſki ieſteśmy deſtynowani: oddawſzy Sędziemu BOGU dalſzych nieprzyiáciol naſzych powodzenie, dárowawſzy wſzyſtkie urazy; oznaymuiemy tym ktorzy o tym wiedzieć powinni będą, że Leontyná chcąc zachowáć krwi naſzey Sukceſſora, ſyná właſnego, imieniem Leontyuſza miáſto Herakliuſza ná śmierć wydałá Tyrannowi. Zaczym uwiadomiamy cále Imperium, *że ten ktorego Leontyná Leontyuſzem nazywáć będzie, ieſt Syn naſz Herákliuſz, iemu prawo do Tronu, y wdzięczność nieśmiertelną żoſtawuiemy Leontynie, iey zaś Syna náſzego po BOGU polecamy. Dat: w Katuſzy.* Maurycyuſz Ceſarz.

Leontyná. Mogę widzieć rękę Maurycego?

Filipp: Obacz; znam iá ią naydoſkonáley,

ley, *pokazuie*,, wſzák nieomylná? zaczym gdy wiemy oboie tę taiemnicę, á iá mam w ręku woyſka y życie Foki, dziś ieſzcze ná Tronie obaczyſz twego mniemánego Herákliuſza.

Leonty: Ale proſzę cię ieſzcze oznaymiy zkąd y iákoś tego doſtał teſtamentu?

Filip: Cudowne ewenta, cudownemi ſię modeluſzami zaczynáią, y zwyczaynie kończą. Oto dniá dziſieyſzego będąc expedyowany, ná áreſztowanie kilku Patrycyuſzow, podeyzrzanych o rebellią przeciwko Ceſarzowi, rewiduiąc korreſpondencye, znalazłem u iednego ten bilet, ktory zárazem ſchował, á drugie odeſłáłem Sekretarzowi Bellaremu.

Leonty: Widziáłże kto ten Teſtament z twoich Officyerow?

Filip. Prawie nikt z rozumnieyſzych, oprocz ſołdatow.

Leonty: A Leontyuſz iuż wie o tym?

Filipp: Naypierwſzemu iemu oznaymiłem, y z naywiękſzą wdzięcznośćią odemnie tę nowinę przyiął; . . . oto idzie, niech ći ſam opowie, w iákim zoſtáie obligu tobie, y twoiey Familii.

SCENA IV.

SCENA IV.

Leontyna, *Leontyuſz*, *Filippik*.

L*Eontyuſz*. Madame, ták nieſpodziewany około mnie Niebá, y twoy proceder, nie wiem iaką przyſługą będę mogł odwdzięczyć, zwłaſzcza ieżeli ſzczęśliwe ſkutki światu pokażą, żem od ciebie wziął życie, przez zgubę niewinnie krwi ſyna twoiego Tyrannowi Foce ſakryfikowáney; ále przecie podziwienia zwyciężyć nie mogę, za coś do tych czas przedemną taiła ten ſekret, ktory w oſobie moiey wſzyſtkich twoich deſeniow miał fundament, chyba żebyś Eudoxyą w raz z Márcyánem na Tronie oſadziła.

Leontyna. Mośći Xiążę. Deſenie moie zdrowa rada inaczey regulować nie kazała, tylko przez zákrycie ſekretu, gdyby można y przedemną ſamą; żebym zaś taką była pretendentką preeminencyi dla krwi moiey, ktokolwiek na ten Teſtament Maurycego weyrzyi, źle o mnie ſądzić nie może. Ale cokolwiek bądź, ieżeli chceſz dobrych początkow ſzczęśliwego ſkutku, proſzę cię przez Geniuſz Maurycego, y nayświętſze przeyrzenia twego maxymy. . .

Leon-

Leontyusz. Za pozwoleniem twoim, byle nie o sekret przed Pulcheryą.

Leontyná. Na nim fundament twoiego szczęśćia

Leontyusz. Przed siostrą iako teraz widzę mam taić moie urodzenie? wybacz o Madame, żeś mi nie słusznie w áfery miłośći z Pulcheryą wdać się pozwoliła, przynaymniey w ták pieszczoney materyi, powinienem sobie był po bratersku postępować.

Leontyná. Mći Xiążę: Wiem doskonále, że wszystkie ognie wasze, za prożney polityki granice nie wykroczyły?

Leontyusz. Prawda, przecież, álbo te ápplikacye nie należały Heráklius zowi, álbo więcey ile brat czynić dlá Pulcheryi powinienbym.

Leontyná. To y Marcyan będźie wiedział, żeś Heráklius?

Leontyusz. Nieomylnie, ále w ten czas kiedy zginie Fokas Tyran.

Leontyna. Czyń coć się podoba, ia widzę, że áni syná, áni Herakliusza mieć nie będę.

Leontyusz. Chybá żałuiesz imprezy?

Leontyná.

Leontyna. Dosyć było czasu przez lát 20. deliberowáć, ktore ieżeli słałości moiey nie wzruszyły, żadná Tyranniá nie potrafi.

Leontyusz. A Dieu Madame, do tych czas tobie powinienem, teraz bez dependencyi pomyślę o moim szczęściu.

Leontyna. Zmiluy się przynaymniey dziś zmartw się przed Pulcheryą z wyiawieniem, wiesz że rezon przewyższaiący pomiarkowánie, może Pulcheryą do obiawięniá przed Cesarzem przywieść, á coż z tąd będzie zá konsekwencyá?

Leontyusz. Bydź ináczey áni należy, áni będzie, idę zaraz oznaymuię Pulcheryi, żem brat nie kawaler, y állaborowáć w to muszę, żeby Marcyan był iey fundamentalnym ámantem.

Leontyná. Ale dlá BOGA, Marcyan ná to álbo nie pozwoli, álbo domyślać się będzie żeś ty Heráklius.

Filippikus. Madáme. Nie támuy zaczętych intencyi, niech idźie gdźie go fortuná y áffekt wrodzony prowadźi.

Leontyusz. Ani mię utrzymá perswazyá, áni więcey przyczyni chęći, widzeniá się iák nayprędzey z moią siostrą, nad tę ktorą

mam w sercu, y z ktorą idę. *A Dieu.*

Leontyná. Jako naylepiey, iáko naygruntowniey Herakliuszu czyń y dyſponuy.

Odchodźi.

SCENA V.

Leontyna, Filippik.

Filippik. Wybacz mi o Madame, że ſię bardzo dziwuię twoiemu reſſentymentowi, dlá Heráklíuſza, kiedy ſię odezwał z tym, że chce obiawić ſwoie urodzenie Pulcheryi.

Leonty: Gdybyś przynaymniey miáł ſetną część rozeznaniá, á nie million głupſtwa, nie dziwowáłbyś ſię temu, ále zápłakałbyś nad ſwoim procederem y porywczośćią w ták pieſzczoney máteryi.

Filipp: Madame. Luboć to dlá mnie arcygrubá repliká, iednák ią wytrzymuię poki ſię nie dowiem, od ciebież ſámey, czyli z páſſyi ták mi nie dyſkretnie odpowiadaſz: czyli też z iákiey táiemney przyczyny.

Leonty: Miły Státyſto. Gdybyś doſkonále wiedziáł iákoś zbłądził, gdyś oznaymił Leontyuſzowi ták wielki ſekret, y tym ſamym całą rozumnie ułożoną plantę, daleko byś ſię głupſzym oſądził ſtworzeniem, niżeli ieſteś.

Filipp: Ach dlá BOGA! nie mow zemną ták oſtro, żeby mi paſſyá nie przeſzkodziłá, do wyrozumieniá z ciebie zupełnie ták wielkiego intereſſu.

Leonty: Ach dlá BOGA Filippiku, iákże iá tobą gardzić nie mam, kiedy widzę iákom przez ciebie y ſyná utraciłá, y prawdziwego do Tronu nie uchowam Heráklíuſza.

Filip: Ale co ráz bardziey wikłaſz mi rozumu władzę twemi paſſyámi, á iá ieſtem wyperſwadowany, żem według reguł roztropnośći uczynił, gdym oznaymił Leontyuſzowi iego urodzenie.

Leonty: Y owſzem nic głupſzego ſtać ſię nie mogło nád tę ákcyą? á kiedyś ſię omylił ná Leontyuſzu? coż z tego poydzie?

Filipp: Ale Maurycyuſza ręká toż ſamo twierdzi, że Leontyuſz ieſt Herakliuſz.

Leonty: Tak ſądziſz, y oraz błądziſz.

Filip: Ale znam rękę Maurycego.

Leonty: Ale iá lepiey wiem co ſię ſtáło, y raz ci mowię żeś árcygłupie zaczął, y nie wiem iak poprawiſz.

 Filip:

Filip: Ktoż ieſt Leontyuſz?

Leonty: Zginął moy ſyn Leontyuſz zamiaſt Herakliuſza.

Filip: Ale iá pytam kto ieſt ten, ktorego zowiemy Heráklíuſzem.

Leonty: Luboś y z dawnych twoich ná Maurycego y krew włáſną tyrańſkich ákcyi, y teráźnieyſzych płochych progreſſow niegodzien, żebym z tobą y mowiłá, átoli ći poprzyſięgam, że Leontyuſz áni ieſt Heráklíuſz, áni moy ſyn, ponieważ to Niebom wiadomo, żem właſnego ſyná ná śmierć wydałá, żebym Heráklíuſzá od tyranná Foki windykowałá.

Filip: To więc ten bilet, ktory ći czytałem muśi bydź zmyślony? Ale dlá BOGA, przyſiągłbym że ręka Maurycego.

Leonty: Ani bilet nie zmyślony, áni Leontyuſz ieſt Herakliuſz.

Filip: Ale ktoż ieſt Leontyuſz? --- á tak Madame mię łudziſz?

Leonty: Nie rozumiem.

Filipp: Tak ze mną poſtępuieſz?

Leonty: Tak rozum każe.

Filipp: Więc idę zaraz y oddam Ceſarzowi ten bilet, w ktorym twoiá impreza ieſt wyrażoná.

Leonty: Y owſzem ták było dawniey czynić.

Filipp: Aſſekuruię że poydę.

Leonty: O nierozumny Statyſto, coż mi twoie pogrożki przed oczy ſtawiaſz; idz Tyrannie y niedźwiedźiu krew włáſną wyſyſać.

Filipp: Ach Madame! świadek BOG, fortuna, *Imperium*, y moia ſzczerá dla zemſty nad Foką intencyá, że na zaczętą od ciebie imprezę krew moią áżarduię, tylko niech mam honor zawikłany interes iaśnie poznać.

Leonty: O przeklęte hymery! o chytra y katowſká mowo! idź! . .

Filipp: Taki dlá mnie reſpekt? , , nic nie uſłyſzę? .. Owoż y Herakliuſz, y ty zawziętá zginieſz Babo. . . Ach dla BOGA nię mi nie odpowiada. .. Idę - - idę -- zaraz oznaymię Foce. . . . Ale ſtoy . . Ey idz Filippiku, niech zginie Leontyuſz, niech y Herakliuſz.

Odchodźi Filippik.

SCENA VI.

Leontyna, Marcyan.

LEontyna. Owoż nowy ná ſerce ſztylet,

let, Marcyan nadchodzi. Ach! ach! czekay duszo!

Marcyán. Co się dlá BOGA dzieie Madame, mnieś pod wielkim sekretem affekurowała, żem nie Marcyan syn Foki, ále Herakliusz syn Maurycego, á teraz twoy Leontyusz przed Pulcheryą oznaymił, że iest Herakliusz, ná co ma mieć skrypt Maurycego ręką pisany, toż samo ztwierdzaiący.

Leonty: Mći Xiążę. . . .

Marcy: Już mię zowiesz Herakliuszem?

Leonty: Panie moy. . .

Marcy: Ale na to odpowiedz, czym Herakliusz?

Leonty: Możesz bydź, możesz nie bydź.

Marcy: Ale do tych czas w twoich dyskursach zawsze byłem Herakliuszem?

Leonty: Mći Xiąże, rzuć fortunie cáły interes, á wiedz o tym, że dzisiay przez głupstwo iednego Senatora, strászna wyniknie awantura, ponieważ iak to iest rzecz pewná, że żyie Heráklius syn Maurycego, przeze mnie zachowány, y syn moy Leontyusz ná iego mieysce przed lat 20. zginął, ták to nie omylná, że álbo ty iesteś Herakliusz, álbo Leontyusz Marcyánem synem Foki, ále ktory nikt o tym nie wie, tylko BOG y Leontyná.

Marcy: Co co? mow wyraźniey.

Leonty: O to dwoch was iest, ty y mniemany Leontyusz, ieden syn Maurycego, drugi Fokasa.

Marcy: Ale ktory syn Maurycego?

Leonty: Jeden z was.

Marcyan. Já y z twego dawnego obiawienia, y z skrytey do Foki antypatyi, rozumiem żem nie iest Marcyan, lubo do tych czas za Marcyána udawałem się. Jednak Leontyusza y Pulcheryi relacyá bárdzo moie zdanie osłabiła, y ieżeli nie użalisz się nad sercem moim, widzę, że będzie arcystrasżney exponowane áwanturze.

Leonty: Zgadłeś, że ći álbo przyiaźń z Leontyuszem złamać przyidzie, álbo się ażardować na cudowną imprezę, gdyz zapewne iuż Cesarz wie o tym sekrecie iáko widzę, ktory Leontyusz Pulcheryi, Pulcheryá, tobie kommunikowała.

Marcyan. Ach dla BOGA! ktoż iest Delator?

Leontyna. Kto był Autor zguby Maurycego, y całey Cesarskiey Familii, to iest

 Filip-

Filippik, iuż oznaymił Cesarzowi wszystko.

Marcy. Ach Madame, iáki iá ferwor czuię w sobie! miecz w ták chytrym utopię sercu.

Leontyná. Ale nie w tym interes, proszę cię ieżeli wydány będzie Leontyusz przed Cesarzem, od Filippiká, iák sobie postąpisz z przyiácielem?

Marcy: Jeżeli o to kwestyá, czymkolwiek iestem, iá álbo Leontyusz, u mnie dekret nie odmienny salwowáć go y własnym życiem.

Leonty: Ten też dekręt, tylko dlá mnie będzie nieznośny, ále czyli może bydź relaxowány?

Marcy: Zádną miarą, choćby Leontyusz był Marcyánem, á iá Herakliuszem, choc by iá Marcyán, on Herákliusz, serce w nas iedne, iedná przyiaźń, życie iedne.

Leonty: Piękny rezon! há! będą miały przyszłe czasy zabawną historyą! ále gdyby można żebyś się dziśiay przynaymniey zmartwił od tey dla Leontyusza rezolucyi.

Marcy: Coż w tym zá sekret? pewnie się lękasz tyranniy Fokasa?

Leonty: Ja iey nie uydę, y dawnom się ná

się ná nią determinowała, ále tego się lękam żebyście wy z Leontyuszem, á dla was Pulcheryá nie zginęłá.

Marcy: Więc Leontyno, iest u mnie sposob temu zabieżeć.

Leonty: Jaki?

Marcy: Powiedz mi szczerze, kto iest Leontyusz, á iuż po konkluzyi.

Leonty: A ieżeli Leontyusz będzie Herakliuszem? wydany od Filippika, sądzony? dekretowány?

Marcy: A stoy Leontyno! rozumiem co mowisz? iednak cię upewniam, że się nie słusznie o iego życie lękasz, bo ieżeli iest Herákliusz? ia iákom nie dawno Pulcheryą przez áżard własnego życia od śmierci wybáwił, ná to się odważę y dlá Leontyusza, inaczey ieżeli mi nie powiesz, poprzysięgam że wydam Cesárzowi, coś mi przedtym o urodzeniu moim powiedźiałá, niechże tak zemną giną wszystkie twoie imprezy.

Leonty: Ach nie ludzka fortuno! co to dziśiay za *scena* będzie, zginie Herákliusz, zginie Marcyan, zginie Pulcheryá, zginie Eudoxya, zginie Leontyná.

Marcy: A przez twoy iedyny upor.

Leonty:

Leonty. Mći Xiąże sądz iák chceſz, czyń co chceſz, rozumu słuchać muſzę, nie upor ieſt, ále zdrowa radá. . . Ach Niebá! ách ſerce! ieſzcze nie deſperuy!

Marcy: Y coż? iuż cała dlá mnie repliká?

Leonty: Zupełná, álbo ty, álbo Leontyuſz ieſt Herakliuſzem y Marcyánem.

Marcy: To żart y exulceracyá paſſyi, owoż idę ná moią y twoię zgubę.

Leonty: Stoy Mći Xiąże, owo idzie twoia Eudoxyá.

Marcy: Ach dlá BOGA! nie nadchodź Eudoxyo, zginę od ciebie prędzey, dosyć iuż od Matki twoiey umęczony.

SCENA VII.

Leontyna, *Marcyan*, *Eudoxya*.

LEontyná. Co tam za nowinę przynosiſz?

Eudoxyá. Nieſzczęśliwą!

Marcyan. Ach Damo moia mow prędzey, żebym ći aſſyſtował życiem y kompaſſyą.

Eudox: Coż mam mowić? ięzyk drętwieie! . .

Marcy: Poki duſza we mnie, niechay wiem co cię ták zmięſzało.

Leonty:

Leonty: Ani mnie, áni Marcyánowi nic dobrego powiedzieć nie możeſz, ále iużem iá doſkonale przewiedziałá, y rezygnowana ieſtem ná wſzyſtkie fortuny obroty, więc mow śmiało.

Eudox: Nic --- niech nie wiem tylko żem zginiona.....

Marcy: Jeżeli dla mnie tá twoia Eudoxyo dyſkrecyá, wiedzże o tym żem y ia determinowany ná obydwa ſzczęśćia gośćińce, życie czyli śmierć, u mnie w iedney rezolucyi.

Eudox: Ty żyć będzieſz ná Tronie -- ále....

Marcy: Ach! kończ zaczętą torturę!

Eudox: Jeżeli tortura nie będzie tyranką dlá tego ſerca, ktore chciałá bym zawſze w tyſiącznych widzieć ſwobodach.

Marcy: Nic to mię nie trwoży, gdy z rąk twoich zginę.

Leonty: Ja rozumiem co maſz mowić kochaná Coro, pewnie iuż Filippik oznaymił Ceſarzowi o bilecie Maurycego, w ktorym Leontyuſza czyni Herakliuſzem.

Eudox. Ach! ach! pra -- wdzi --- wa dla mnie meta --- życia..... *Zemdláła*.

Marcy:

Marcy: Madame ratuy mdleie Eudoxyá.

Leonty: Zaczynay! zaczynay kochaná Corko *Tragedyą*, zakończę iá to wszystko w krotce. *Ociera Eudoxyą*.

Marcy: Ach Tyrannie!

Eudox: Ach Filippiku!

Leonty: Ach Coro Eudoxyo!

Marcy: Ach Foko przeklęty!

Eudox: Ach nieszczęśliwy Leontyuszu!

Leonty: Jeżeli mnie, honor, y Marcyána kochasz Eudoxyo? powiedzże rzuciwszy te fochy co się stało? co się dzieie w pokoiach nadmorskich?

Eudox: Ach! co zemną za figurę zdradliwa fortuno czynisz?

Marcy: Ale nie w tym kwestyá: ieżeli kochasz honor, Matkę, powiedz co się dzieie u Cesarza?

Eudox: Co się dzieie? nie wiem -- to tylko pewna, że iuż Leontyusz w kaydanach, Filippik dla mnie, Fokas dla Pulcheryi deklarowáni przeklęci ámantowie.

Marcy: A o mnie áni wzmianki?

Eudox: Ciebie ktora czeka dowiesz się od Cesarza.

Marcy: Albo śmierć? álbo Eudoxyá?

Leontyna.

Leonty: A o mnie iaka sentencyá?

Eudox: Nie wiem y tego dowiedzieć mi się dlá gwałtownego żalu nie przyszło, co za konferencyą miał Fokas z Filippikiem, zá co Leontyusz áresztowany, y iakim dokumentem maią go zá Herakliusza? tu dopiero słyszę o Cesarza Maurycego testamencie.

Leont: Skrycie rozmáwiał Filippik z Cesarzem?

Eudox: Tak iest, y po konferencyi, nieszczęśliwe edykta do mnie przyszły, na ktore nic nie odpowiedziawszy tu zaraz pospieszyłam.

Marcy: Eudoxyo, Leontyno, y wy Nieba ktoremi się w zakładzie świadczę, że choćbym miał milion zażyć śmierci, niedopuszczę áni Pulcheryi przeklętemu Foce, áni śmierci mniemanemu Leontyuszowi, dopieroż żeby ten zdraycá miał w sercu twoim panować, ha! chybá w táráffy stygu y leteyskie wody zabrnę po uszy, że ná to pozwolę. Y owszem gdyby mi z fundamentow Carogrod ruszyć przyszło, iestem rezolwowany ná wszystkie desperackie imprezy. Zaczym idę! idę! gdziem umyślił; Ach Boskie

ſkie Dekretá kieruycieſz moie kroki, *a Dieu* godne y kochane Damy, Leontyno *a Dieu*, Eudouxyo *á Dieu.*

Odchodzi Marcyán.

S C E N A VIII.

Leontyná. Eudoxya.

LEontyna. Wieiż doſkonále co za konſekwencyá będzie zemną u Ceſarza, ponieważ Filippik wydał Leontyuſza, oznaymił, żem ia pierwſzą byłá áutorką zachowániá nieprzyiácielá Fokaſowego Herákliuſza, poydę zapewne w áreſzt, będą mię áttakowáli, rożnemi pieſzczot, y tyranniy ſpoſobámi, zwłaſzcza, kiedy y Marcyan przyznawać ſię będzie, że ieſt Heráklıuſz, y Leontyuſz toż ſamo o ſobie ztwierdzać nie przeſtanie. Já iednak nie wydam ſekretu, y żadney tortury nie będzie, ktora by moy ſtatek przezwyciężyć mogłá; Jednego ſię tylko lękam od ciebie ſzturmu, ieżeli miłośćią Marcyána, á nie áffektem Matki twoiey, paſſyą regulować będzieſz.

Eudox: Nayukochańſza Matko! świadczę BOGIEM, że áffekt do Marcyána, iáko był iedynie dowodem powolnośći moiey rozkazom twoim, tak y teraz maſz go w ręku, y w wolney ná wſzyſtkie imprezy dyſpozycyi. Wiem że mam od ciebie życie y edukacyą, tych dwoch darow odwdzięczyć nie mogę lepiey, iáko kiedy pokażę światu, że y Leontyna nad płeć y ſpodziewanie broniła *Imperium*, ſekret zachowawſzy o Herákliuſzu, y Corkę miáłá tey odwagi, że wolałá życie ſtracić, niżeli nayukochańſzey nie naśladować Matki, w tákich konjunkturach; w iakich ledwie ieſt praktyka, żeby zwłaſzcza białogłowa nie pobłądziła.

Leonty: Teraz ieſzcze mam więcey ſiły do odwagi, kiedy ſtraćiwſzy ſyna, w tobie, y Corkę mieć będę kochaiącą, y ſyná odważnego. Ale powiedz mi proſzę, ieżeli relacyá twoia o Leontyuſzu, ktorąś przy Marcyánie czyniła, iuż zupełna była.

Eudox: Nayukochańſza Matko bynaymniey, połowym częśćią dlá żalu, częśćią dla polityki, przy Marcyánie nie powiedziáłá, co ten przeklęty Filippik záwanturę ſprawił.

Leonty: Coż przecię?

Eudox: Oto iák prędko od ciebie odſzedł, z furyámi, ták zaraz mnie napadłſzy, infeſtować począł, żebym mu oznaymiła, ktory

ktory ieſt Heráklíuſz? czyli Marcyan? czyli Leontyuſz? iá go pierwey polityką zbyłam, udaiąc że nie wiem co báie, ále ten grubiánin bez dyſkrecyi mię połaiáwſzy, oświadcza ſię, że do Ceſarza poydzie z biletem, od Maurycego Ceſarza piſanym. . . . Tu wybacz o Matko! że przerwę dyſkurs, y proſzę cię naucz mię, czyliś wiedziała o tym bilecie, y czyli prawdziwy.

Leonty: Kończ ieno pierwey ſwoią relacyą, to ſię dowieſz czego prágnieſz.

Eudoxyá. Bardzo dobrze, kiedym tedy od niego niedyſkretne uſłyſzałá ſłowa, odpowiadam mu w te terminy. Filippiku, żebyś wiedział com za Dama? raz ci ná zawſze powiadam, że iak Matka moiá, tak y iá rozumu ſłucham, á twoią paſſyą gardzę, idź gdzie cię ślepy pędzi impet, á pamiętay, że iuż dośyć obmierzło imię twoie, kiedyś Maurycego Ceſarza Brata twego krwią zmazał ręce.

Leonty: Coż ná to?

Eudox: Jeſzcze większą zdięty cholerą, do Foki poleciał, iá zaś widząc co ſię dzieie, ſzukam Pulcheryi! chcąc ią przeſtrzedz, że Filippik dowiedziawſzy ſię kto ieſt Herakliuſzem,

uſzem poſzedł do Foki żeby mu o tym oznaymił. Po krotkim między pokoiámi ſzukániu, znachodzę Pulcheryą z mniemanym Leontyuſzem konwerſuiącą. Pulcherya z razu zmięſzała ſię na przybycie moie, ále w momencie ią zreflektował mniemany Leontyuſz, upewniaiąc o moim dobrym ſercu, ile żem corká twoia, á zatym żadney zdrady lękać ſię Pulcheryá nie powinna. Potym oboie do mnie z wielkiemi áffektu znákámi przyſzli, y zaraz Pulcheryá ſwatáć mię z Leontyuſzem poczęła. Ja politycznie na to odpowiedziawſzy, pytam Leontyuſzá zwolna o Filippiku, áliści Leontyuſz wielkie mu dáie Panegyriki, co y Pulcheryá potwierdza, nie wiedząc o tyrańſkich iego zamyſłach; gdy tedy tak go chwalą, á ia z lekka oboie do rezygnacyi ná wſzelkie fortuny obroty nakłániam: przychodzi do nas ſtraſzne obiectum Fokás, y zaraz rzecze do Pulcheryi: á coż Pulcheryo? doſzłaś kto buntow áutor? kto twoy brat? kto Herakliuſz? to wymowiwſzy czytać zaczął głośno teſtament Maurycego.

Leontyná. Ach dlá BOGA coż ná to Pulcheryá?

E *Eudox*:

Eudox: Zamilkła, choć tak wielka rezolutka, ále Fokas na większe iey umartwienie rzecze do Leontyusza: witayże Kompetytorze do Tronu wielkiego Maurycego, wielki y cudowny synu! tu iam obumarła, nie mniey Pulcherya, ále Leontyusz czyli z rezonu czyli z desperacyi, okrutnym zawoła głosem, porwawszy się do oręża na Filippika, ktory był przytomny: giń zdrayco krwi własney smoku.

Leonty: Zranił go?

Eudox: Zabił by zapewne, gdy by mu cholera więcey rekognicyi pozwoliła; ále że ta przewyższała, chybił Filippika, á miasto niego ciął w Bellarego, iednak nie szkodliwie, ponieważ zbroyny stał przy tey ákcyi, y drudzy przytomni zaraz go zá ordynansem Cesarskim dyzarmowali y okuli w kaydany bardzo ściśle.

Leonty: Coż daley?

Eudox: Daley Fokas iak wzięto od nas Leontyusza, rzecze do Pulcheryi: widziszAugusto, że iuż w moich ręku Heráklius, iednak żebyś lepiey o moiey sądziła dyskrecyi, assekuruię cię Cesarskim słowem, że ieżeli pozwolisz na maryáż álbo zemną, álbo z Marcyánem, daruię wszystko Heráklliuszowi.

Leonty: Coż na to Pulcheryá?

Eudox: Zwyczaynie samemi przeklęctwy dała replikę, ktorą rozgniewany Fokas assekurował ią, że ieżeli dziś się dobrowolnie nie namyśli, iutro poniewolnie ią zá żonę weźmie, mnie zaś da Filippikowi: ta cała opłakaná relacyá.

Leonty: Eudoxyo, prawda że to árcytrudne kategorye, ále ponieważ wiesz co się dzieie między Malkontentami, y kto iest Herakliusz w tym bilecie, iest od Matki Herakliusza wyrażono, *pokázuie kártę Leontyna Eudoxyi*, bądź ieno wspaniałego serca, á uznasz, że złe początki mogą się szczęśliwie wykierować.

Eudox: Ale deklarowałaś mię z strony biletu informować, ktory Filippik oddał Foce.

Leonty: O tym bilecie cale nie wiedziałam, y dziwno mi bardzo czego go Exluperyusz przedemną taił poty, poki niezginął.

Eudox: U Exsuperyusza ten zostawał bilet?

Leont: U niego znaleziony od Filippika, ále trudno teraz dociec wſzyſtkiego, kiedy iuż Exſuperyuſz exekwowany.

Eudoxyá. Ach kochana Pulcheryá tu idzie.

Leonty: Y coż z tąd? to ieſzcze lepiey kiedy ſama, zapewne po radę.

SCENA IX.

Leontyna, Eudoxyá, Pulcheryá.

Pulcheryá. Jeſzcze to żyieſz zawzięta na krew brata mego Harpio nie Leontyno?

Leonty: Jam harpia! iam ięndza?

Eudox: *Owoż tyranniá nie rada.*

Pulche: Nie godnaś inſzego przezwiſka, ktora tak długo przed światem y mną taiąc Herakliuſza, na koniec wydałaś go na oczywiſtą śmierć y tyrannią.

Leonty: Auguſto. . . .

Pulche: Idź precz z temi przeklętey polityki nazwiſkami.

Leonty: Pulcheryo! także mi płaciſz? za mego ſyna Leontyuſza na śmierć dla brata twego konſerwacyi wydanego?

Pulche: Krokodylowe łzy, y naygorſzych tyranniy wymyſł, zatrzymać życie dla ciężkiey śmierći.

Leon: Ach

Leonty: Ach Nieba! wam tylko wiadome moie zamyſły.

Pulcher: Ach Nieba! gdzież waſze pioruny! gdzie ogniſte ſtrzały, czemuż naſzych nieprzyiáciol y zdraycow ták długo dyſſymuluiecie exceſſa!

Leonty: Eudoxyo, nie mamy tu czego bawić.

Pulche: Już! iuż uchodzić myśliſz?

Leonty: Pulcheryo, gdybyś mogła wiedzieć zupełnie, moie planty, te byś impety, nie tylko w káreſy, ále w ádoracye zamieniła.

Pulche: A to iako?

Leontyna. Gdybyś mniey miałá paſſyi, mniemany brat twoy oſtrożnośći, Filippik Wuy waſz rozeznaniá, dziś byś miałá ſatysfakcyą krwi Oyca twego, ále że --- álbo álbo ná co ſię mam explikować, idę nie uchodzić, ále w brew ſtawać Tyrannowi, ty zaś wiedz że ſię myliſz y na mnie, y na Leontyuſzu.

Pulche: Wieleś mi rożnych powiedziáła kategoryi, z ktorych iednak oſtatnia dlá mnie iak nie zrozumiana, ták nieznośna, że ſię mylę na Leontyuſzu, w czymże dla BOGA?

Leo: Au-

Leonty: Auguſto, będzieſz w krotce ſłyſzała dwoch ſtraſzną dyſputę, z ktorych ieden ieſt prawdziwym ſynem Foki, drugi brat twoy Heráklıuſz.

Pulche: Już wiem ktory to ieſt? mniemany Leontyuſz.

Leonty: Toż ſamo, y Marcyan o ſobie rzecze, ktory dlá tego z tobą ſię żenić wzbraniał, że ma fundament, że ieſt bratem twoim Heráklıuſzem.

Pulche: Ale ktory ſyn Foki?

Leonty: Jeden ze dwoch.

Pulche: Ey nie dbam tedy áni o relacyą, áni o żaden fawor od ciebie. Idź gdzie cię twoie prowadzą cherchele.

Leonty: Poydę gdzie mi każe zdrowa rada. *Odchodźi Leontyna z Eudoxyą.*

SCENA X.

Pulcheryá, Pellegryna.

P*Ellegryna*. Pulcheryo wzyway teraz iak naymocniey Niebieſkich poſiłkow.

Pulche: Z racyi? pewnie iuż Tyran Fokas na Herakliuſza wydał dekret śmierći?

Pellegr: Y owſwem Herakliuſz Wodzem Malkontentow, po mieśćie ogłoſzony, teraz łamie gwardye Foki. Y ieſt wieść, że ná

że ná placu ręką własną Filippika położył.

Pulche: Ach Niebá! millionowe wam dzięki, kiedyśćie tego zdraycę zgubiły: y uwolnili z rąk Foki mniemánego Leontyuſza. Ale dlá BOGA! kto był autor iego wolnośći?

Pelle: Auguſto nie myl ſię ná Leontyuſzu, nie ieſt on Herakliuſzem, ále inſzy odważny Bohatyr áttákuie woyſko Foki.

Pulche: Co co mowiſz? coż ſię dzieie z mniemanym Leontyuſzem?

Pelleg: Jeſt w areſzcie bardzo śćiſłym.

Pulche: Niewiem cale co dlá mnie za ewent naznáczyła fortuna? wſzakżeś ſłyſzała relacyą mniemanego Leontyuſza iák wielki fundament, z teſtamentu Oyca mego Maurycyuſza produkował, że on ieſt Heráklıuſzem?

Pelleg: Prawda to wſzyſtko bydź może, y bydź też może omyłka, álbo raczey zamięſzanie rady Fokaſowey, przez przewrotną fakcyántkę Leontyną uczyniona, Cokolwiek bądź, byle przegrał y zginął Fokas, dowiemy ſię zupełnie o wſzyſtkim.

Puche: Teraz iaśniey rozumiem, co mi ná tym mieyſcu Leontyna powiedziała, że álbo

álbo Leontyuſz ieſt Herakliuſzem, álbo Marcyan, - - - ále ále Marcyan gdzie ſię znayduie?

Pelleg: Nie wiem zupełnie, ále y ten ſłychać, że z przeklętym Filippikiem.

Pulche: Ach dla BOGA! pewnie zginął, - - - niechże żyie. . .

Pellegr: Załuieſz Marcyána? coż to ieſt? wſzakże ſyn Foki.

Pulche: Coż on winien, że mu *fata* ták przeklętego naznaczyły Oyca, - - - wierz mi Pellegryno, że iakąś ſkrytą ſympatyą ſerce mi ſię wydziera do tego Kawalerá, ále dawſzy temu pokoy, coż ſię z nim dla BOGA dzieie?

Pelleg: Zapewne wyſzedł z Pałácu pełen furyi, przechwalaiąc ſię, y cudowną impreżę obiecuiąc, ponieważ zaś iuż ieſt bataliá, nie omięſzka dać dokument áffektu ſynowſkiego przeciwko Foce, ále ieżeli Heráklinſzowi nie wyſtarczył Hetman Filippik, nie wiem co za fortuna Marcyána potkała?

Pulche: To nie wieſz o niczym? ách moia Pellegryno! ná miłość cię moią poprzyſięgam, nie tayże przedemną.

Pellegr: Ach! nieznośny oblig.....

Pulche:

Pulche: Coż dáley?

Pelle: Zginął y Marcyan.

Pulche: Ach! ach! ſerce!. . . . *Mdleie Pulcheryá.*

Pelle: Auguſto! Auguſto! *trzezwi ią*, pamiętay że od brata twego ná ſatysfakcyą za Maurycego.

Pulche: Ach! ách! takći mi rozum dyktuie, ále ſerce nie poſłuſzne.

Pelle: Ale przypomniy ſobie owrezcn, owę wſpaniałość, ktorąś z Oycem Marcyána certowała.

Pulche: Naymilſza Pellegryno, pozwolże mi folgi, to ieſt niech tak godnemu Kawalerowi, za iego dlá mnie ápplikacye ſerdecznemi łzami uczynię ſatysfákcyą, wſzak wieſz, że kiedy Fokas miał mię zgubić, Marcyán życiem mię właſnym obronił.

Pelle: Czyńże tedy co ći ſię zdaie, ále moia rada podźmy z tąd, y proſzę cię przez wſzyſtkie nayświętſze obligi, nie mow przed nikim o śmierći Marcyána, ponieważ nikt o tym nie wie, tylko Bellaris, ty, y ia.

Pulche: Od Bellarego tę maſz wiadomość? iużći on iako widzę ciebie kocha, ále iednak nie zmyślonym ieſt Foki przyiacielem.

Pelleg:

Pelle: Wierz mi Pani moia, że Bellaris, tak ieſt w moiey władzy, że go zażyię ná każdą imprezę: y teraz mię aſſekurował, ieżeli by co cięzkiego na nas było, dla mego áffektu, na wſzyſtko ieſt rezolwowany, y ſwoią ręką gotow zabić Fokaſa.

Pulche: Ach głupi Monarchowie! ktorzy Amantow do rady przypuſzczacie. *Słychać w pokoiach: vivat, vivat.*

Pulche: Idźmy Pellegryno, komu te áplauzy? uſłyſzemy. *Odchodzą obiedwie mowiąc:* Ach gdyby Herakliuſzowi!

AKT TRZECI.

SCENA I.

Fokas, Leontyuſz, Pulcheryá. Zołnierze.

FOkas. Co teraz Pulcheryo rzeczeſz? kiedy obudwoch Herakliuſzow mam w ręku, niech buntownicy y tyſiącami ich wymyślaią, poydą wſzyſcy pod moie nogi, y dekret.

Pulche: Jeſzcze ći nic na to nię odpowiadam, aż ſtanie drugi ktory ſię do Imieniá Herakliuſza przyznaie: poznam ia ktory prawdziwy brat moy, y ſyn Maurycego.

Leontyuſz. Jakimże ſekretem? wiem że fundá-fundamentu mocnieyſzego nad Teſtament Oyca mego mieć nie możeſz.

Pulche: To bydź może fikcyá zdraycy Filippiká.

Fokas. Ey Pulcheryo aſſekuruię cię, że do tych czas ná inſtancyą ſyná mego, wzgląd miałem, - - - ále iuż. . . .

Pulche: Co! co! Tyrannie! nademną maſz dyſkrecyą dlá twego ſyná, nal nal ſerce, wydrzyi mieczem, inaczey go nie doſtanieſz.

Leontyuſz. Ach śliczny rezon!

Fokas. Ach dlá BOGA! gdybyś nie godna była katowſkiey ręki, ſam bym w puł rozpłatał tę gębę.

Pulche: Leonty bratem ſię moim czyniſz, á nię pomagaſz mi wzgárd tego okrutniká?

Leonty: Ach ſioſtro! niebem świadczę, że niczym ſię bardziey nie brzydzę iák Fokaſem.

Pulche: Mow więcey.

Fokas. O paſzcze przeklęte! o ozory wyuzdane!

Pulche: Tak, ták kącie, y morderco, trap ſię, trap.

Leonty:

Leonty: Tak hyclu, nie Monarcho.

Pulche: Arcydobry termin, hyclu, hyclu Fokáſie.

Fokas. Ey ſzczekaycieſz iuż poty, poki nie od kata, ále od hycla nie poginiecie, á teraz Rotmiſtrzu wziąć tę ięd zę z moich oczu, niech ſię trochę w ſzaleńſtwie uſpokoi. *Biorą Pulcheryą*. *Pulcheryá mowi*: A Dieu, ieżeliś brat, y za mnie, y za ſiebie ile możeſz, gardź tym monſtrum.

Odchodzi Pulcheryá.

Leontyuſz. Nie zawiedzieſz ſię kochaná ſioſtro.

Fokas. Ey więcże y tego ſzaleńca do katuſzy.

Leonty: Dobrze, dobrze rakarzu nayobmierźleyſzy, żadnego mieyſca nie znaydzieſz, żebyś mię álbo umartwił, álbo twoim nie znalazł wzgardzicielem.

Odchodzi Leontyuſz.

SCENA II.

Fokas, *Bellaris*.

BEllaris. Nayiaśnieyſzy Monarcho, raportuię ći, że iuż Herſzt buntownikow wzięty w áreſzt, Herakliuſzem ſtatecznie ſię bydź mieni.

Fokas. A Filippik iak ſię ma?

Bellaris. Ranny razy kilka, iednak niebeſpieczeńſtwa uſzedł, ſam tu w krotce zawita. O iak kocha Niebo twoie rządy, kiedy nie pozwoliło zwycięſtwa rebellizantom; przyznam ſię, widząc odwagę y natarczywość Herſzta, iák łamał warty, łby ścinał, w ſztuki płatál, ba y ſamego obalił Filippika; iuż, iuż o deſperacyi myśliłem, ále iednák inſzy wyrok twoiego przeyrzenia, ktory ſzczęśliwie zakończy tę áwanturę, kiedy głowę tego Herſzta, czyli ieſt prawdziwym, czyli nie ieſt Herákliuſzem, na pálu zawieśić każe.

Fokas. Winſzuię wam tey chwały, y wdzięcznym ieſt tey ápplikacyi, ktorą będę wiedział iak nadgrodzę, teraz zaś co ci też ſię zdaie? iákiego dekretu Herakliuſz, ſpodziewać ſię odemnie może?

Bella: Panie moy, ponieważ więcey ſzczerośći, niżeli polityki wyciągaią po mnie dobrodzieyſtwa od W.C.M. nadane, powiem co ſądzę.

Fokas. Coż takiego?

Bella: Wſzakże bez ogrodki, mogę zdanie moie z rewerencyą Maieſtatu pokombinować.

Fokas. Kiedy ći daię tytuł przyiaciela, y przytym iesteś poddany, czyń co obadwa charaktery wyciągaią.

Bella: Ponieważ mam rozkaz, o to boię się bardzo, żeby wrodzona klemencyá dla Herakliusza dekretu nie pisała: á prawdę mowiąc, poki żyć będzie ten buntownik, poty malkontentow przybywać będzie. Uznasz W.C.M. z relácyi Hetmana, iakiey odwagi, siły, y industryi, tak dalece, że BOG sam pohanbił tego zuchwalca, bo ludzie iák sloma od iego zapalczywośći padali.

Fokas. O kimże to mowisz?

Bella: O Herakliuszu, przy złotey bramie zachwyconym.

Fokas. Ten naymnieyszey godzien apprehensyi, bo to zapewne muśi bydź impostor.

Bella: To ieszcze bardziey trzebá z nim surowiey sobie postąpić.

Fokas. A z mniemanym Leontyuszem co się stanie?

Bellaris. Sciśly examen trzeba między obiema uczynić, y doszedłszy ktory z nich prawdziwy, obudwoch zgubić, ponieważ obadwa są W.C.M. Maiestatu Inwazorowie. *Fok: Za:*

Fokas. Zawsze twoia radá na dal nie patrzy, y iáko widzę áffektem osoby moiey uwodzisz się: ia zaś y dla mego honoru, y dla áwantážu, cholerę y zemstę w rezerwie zatrzymać muszę. ále rostropną dyskrecyą nadrobię, to iest: wiedząc dobrze niezwyczayny áffekt między mniemanym Leontyuszem y Marcyanem, daruię wszystko Herakliuszowi, ále pod tą kondycyą, ieżeli námowi swoię siostrę ná Maryáż z Marcyanem.

Bella: Arcypiękna klemencyá: ále w iákim charakterze Herakliusz zostanie?

Fokas. Dobrze pytasz. O to będę mu obiecował społeczność tronu z Marcyánem, y owszem ogłoszę go zaraz Augustem; y byle zkończyło się małżeństwo Marcyana z Pulcheryą, otruć każę Filippikowi Herakliusza: á potym zmyślę żal, y uczynię indagacyą, á dowiodszy przez inkwizycyą Filippikowi, że otruł Herakliusza, każę go zgubić; zapewne godzien tak chytry, y na krew własną zawzięty człowiek, okrutney śmierći: uznasz iáka mię czeka od ludu całego pochwała, y iák fundamentalna krwi moiey będzie sukcessyá.

Bella: Wymowy nie znaydę na expressyą tych dessenow. *Fok:* Idź-

Fokas. Idźże teraz do więzienia, y cokolwiek masz affektu do mnie y elokwencyi, staray się do skutku moie zamysły przyprowadzić.

Bellar: Bardzo dobrze, y bardzo chętnie. *Odchodźi Bellaris.*

SCENA III.

Fokas, Filippik.

Filippik. Tryumfuy niezwyciężony Monarcho, y Pánie, iuż zatłumiona rebelliá! iuż harde karki álbo orężem, álbo mieczem sprawiedliwośći pod twoie padáią nogi. Teraz czekam ordynansu, iak rozkazuiesz, stawić tu herszta rebellizantow? niech za pozwoleniem twoim uzbroiony, y z zakrytą chełmem twarzą, zgoła w tey postawie, y ubierze, w ktorym woyska nasze łamał, przywiedziony będzie. Obaczy W. C.M. Maiestat kogośmy zwyciężyli, y ieżeli nie będzie destynowany pod katowską rękę, sam moią ażarduię na finalną zemstę, za zgwałcenie Maiestatu.

Fokas. Czemuż mi kochany Hetmanie o niebespieczeństwie swoim y drogich ranach nic nie wspominasz? ále tylko o zemśćie nieprzyiacioł naszych mowisz?

Filip:

Filip: Tak naywyższy Monarcho.

SCENA IV.

Fokas Filippik Leontyna.

Leonty. Tak krwi ludzkiey rozlewco? tak Cesarskiey krwi złopaczu? tak zaboyco niewinnego Pańięćia.

Fokas. A coż to Furyo? Jędzo? gdźie rewerencya Maiestatu? gdźie wzgląd y pamięć? w pęta, w kaydany, tę buntow fabrykatorkę.

Filip. A co Leontyno? panować będzie ná Tronie z Corką twoią Herakliusz?

Leon. Jeszcze ia o tym interesie, wzgardę dla was tyrannowie zostáwiwszy w rezerwie; nic nie mowię: Ale Fokasie ieżeli cokolwiek masz industryi, zażyi na tego kata ktory Marcyana syna twego w tumulćie zgubił, á ieszcze tak okrutnie, że lubo trupa iego szukać kazał, znaleść go nie podobna.

Fokas. Ach! coż ia słyszę? zginął, zginął Marcyan?

Leonty. Zginął Cesarzu przez głupie rządy Filippika.

Fokas. Coż na to krwawa bestyo nie Hetmanie? zaraz w kaydany iak nayśćiśleysze... Ach synu kochany!.. Ach serce...

F Ach

Ach żyćie! . Ach zdrowie! .. Ach fortuno! .. ach ostatnia nadźieio! ....--

Leon. Czego milczysz przeklęty fakcyonancie?

Filip. Coż mam mowić? w żalach exkuza żadna nie waży. Marcyan prawda zginął, ále nie z moiey przyczyny.

Fokas. Niech z oczu wzięty będzie, zá kilka minut czeka ćię okrutna męka, ognie, miecze, wrzące smoły, y kaćia, niech będą gotowi.

Filip. Ach Maurycy! ach Leontyno! ach Herakliuszu! *Odchodzi.*

Fokas. Leontyno przynam ći się że iakem się prętko dowiedział,ześ ty Herakliusza przez azard własnego syna zachowała, tak zaraz po długiey potyczce rozumu imprezę twoią chwalącego, z interesami moiemi, y ná Herakliusza zawziętośćią, konkludowałem żadną miarą ćiebie nie żywić. Ale teraz kiedy widzę tak wielką o Marcyana zelozyą, daię ći władzę dekretować Filippika, cokolwiek masz dowćipu myśl o iak nayokrutnieyszey męce y śmierći.

Leonty. Cesarzu ia zaś oświadczam się przed Bogiem, że iak niezmyśloną miłośćią, tak żalem mam dla Marcyana serce napełnione: ále iednak przy tym nic nie iest obmierzleyszego nad twoie życie, y rządy, áni się temu dźiwuy, ponieważ tyś był okazyą żem ia utraćiła syna, y zginął Marcyan odemnie edukowany, á ná koniec mniemany Leontyusz przez szaloną Filippika fakcyą ginąć muśi.

Fokas. Leontyno. Nie ná to mi odpowiadasz, w czym kwestya. Za czym podeymuiesz się dekretu na Filippika pytam powtore?

Leonty. Ja Jeżeli srogą śmierćią chcesz zgubić Filippika, sroższey wymyślić nie mogę, nad tę żeby go zchwytany Herszt Malkontentow, iak mu się podobać będzie zgubił. Teraz zaś trzeba wypytać się, iak y kiedy zabity Marcyan, y szukać koniecznie gdzie ćiało niewinnego Panięćia? iak to skończysz, zacznę dopiero z tobą utarczkę, y spodziewam się że álbo ia życie, álbo ty rozum, straćisz.

Fokas. Właśnie dzień dzisieyszy ze wszystkiego świata poczwary czyli Czarownice w osobach waszych przeklęte kobiety ná mnie zesłał, ále uspokoię ia to wszystko,

tylko pierwey publiczne intereſa wezmą koniec.

Leonty. Tyrannie ſprawiedliwość, ktoreyeś zá wylanie krwi naturalnego Pana godzien, mnie za inſtrument pomſty obrawſzy w tak dziwne ſpoſoby opatrzyła, że czyli żyć, czyli nie żyć będę, żadnego ći momentu nie zoſtawię, ktoryby ći z Fundamentu wſzyſtkie nie rugował, paſſye, aż na koniec okrutna śmierć doczeſne zakończy á wieczne zacznie męki.

Fok. Głupie wrożki z ſzaloney zwyczaynie pochodzą głowy. Rotmiſtrzu dobrze okowaną tę Czarownicę w iak nayśćiśleyſzym oſzadzić więźieniu, do dalſzey decyzyi.

Leontyna. Jeżelim czarownica wiedzże o tym ze dziſieyſzey nocy przez nayśćiśleyſze przyidę zapory, y tobie urwę głowę.

Fok. Prędzey z oczu.

Leon. O coś ty za nierozeznany! w ſćiſſe mię taraſy zámykać kazeſz, a przećie mię czarownicą nażywaſz, poydę, poydę ná pretſzą twoią zgubę, a ieſzcze przez Filippika.

Odchodzi Leon.

SCENA.

SCENA V.

Fokaś Bellaris.

BElla Ach Monarcho! oſtatnia dla ćiebie klęſka.

Fok Coż znowu po zgubie kochanego Marcyana? Ach! dni moie nieſzczęśliwe, zginął Marcyan.

Bel. Kto zginął? Marcyan? wybacz Panie co powiem chwalić Boga, powinienbyś gdy by to prawda była.

Fok. J tyś to iuż na krew moią zprzyſięgły?

Bell. Gdy bym iedno rozumiał z Marcyanem, takiey bym godzien denominacyi.

Fok. Kto? iako? álbo Marcyan ná mnie ſprzyſiężony?

Bell. Nie inaczey! on Author, on motor, on Fautor Rebellizantow.

Fok. Ey przeklęte waſze applikacye, kiedy zá żywota y w ſzczęśćiu, tośćie Panegiryſtowie, po śmierći w nieſzczęśćiu rzucacie ſwoich Mecenaſow. Czemużeś tego o nayukochańſzym ſynu naſzym gdy żył ieſzcze, nie ſądził? Ale dopiero po sromotney Iego śmierći, wiem Ja wiem, że dla umnieyſzenia náſzego żalu ten twoy wymyſł,

F3 żebym

żebym iako niewdzięcznego nie żałował. Ale wiedz o tym, ieżeli ten ktory iego życie zgubił náſzym ddklarowany nieprzyiaćielem, dopieroż kto mu honor gubi - - - - - Zaczym milcż raczey, á niżeli z tym ſię narażay podchlebſtwem.

Bella. Naymędrzſzy Monarcho! Ia lubo tylko charakterem Poddańſtwa intereſſowany ieſtem do twoiey familiy, átoli kiedym uſłyſzał od naywiękſzego mego konfidenta, ze Marcyan rebellizantow ná ćiebie animuie, ledwiem utrzymał z ferworem rękę od deſtynowaney iuż za tę mowę zemſty, zaczym nie dziwno mi, że nie z gracyą o właſney krwi tę przyimuieſz relacyą y owſzem nad ſpodziewanie moie, nie iak Oćiec pieſzczenie kochaiący ſynowſki honor, ále iak we wſzyſtkich paſſyach umoderowany Monarcha, politycznemi ſłowy replikuieſz, przećież iak uznałem prawdę, tak y tobie należy inweſtygować rzetelnośći moiey w raportach, á potym dla ćiebie roſkaz, dla mnie poſłuſzeńſtwo choć y na śmierć.

Fok. Zakończ teraz y zapomniy coś zaczął, doſyć maćie ſatysfakcyi waſzych ná Marcyana zawziętośći, kiedy go trupem maćie.

Bella. Teraz iuż więkſzego w ſercu mo- im mieć nie mogę ſztyletu, iako gdy mi záwziętość ná Marcyana przyznaią.

Fok. Nie tyś temu winien ále Pellegryna.

Bella. Nayiaśnieyſzy Panie, offerty ktore my damom czyniemy, gdyby tyle ſzczerośći miały ile one czaſem hardośćią ſwoią uniesione, ſądzą, żadnego by ná świećie nie ſtało, ponieważ my, dla polityczney zabawki nie raz ich affekuruiemy,ześmy na każdą dla nich gotowi Imprezę, zabiiać, tyrannizować, u nas to na ięzyku ále to dla głupich - - - - - - - - Pellegryna u mnie nie pierwſza, nie oſtatnia.

Fok. Ey rzućmy tę ambaie, czego nam dłużey czekać, idź day ordynans, żeby Filippikowi oczy wyłupiono, ręce ućięto, Pierśi kleſzczami ſzarpano, paſy darto, á na koniec niech głowę toporem traći, Herſzta rebellizantow y Leontyuſza tu ſtawić Leontyna niech będzie na naywymyślnieyſze gotowa męki. Marcyana trupa ſzukáć iak naypilniey; Te ordynanſe w punkćie do ſkutku przywiedź y ſam przybyway!

Bella. Tegoż momentu

Fok. Ale! ále! cożeś wſkorał z Leontyuſzem?

ſzem? co z Pulcheryą?

Bella. Pulcherya nigdy nie wyrozumiana, płacze nie utulonemi Marcyana łzami, y oraz nic nie uſtępuie z dawnego rezonu.

Fok. Zaczym y ta iędza niech tu ſtanie.

Bella. Arcy dobrze. *Odchodźi Bellaris.*

SCENA VI.

Fokas, nadchodzą Leontyuſz, Pulcherya, Herſzt Rebellizantow cały uzbroiony, y Bellaris.

FOk. Ey przeklęte fata ------- ey żadney nie godne pamięći dni Panowania moiego! ---- ále co? co ia mowię? ---- gdzie Pańſka w obrotach Fortuny wſpaniałość -- więc gardź wſzelkiemi awenturami, gdyś Monarcha ---- ieſt rozum ---- ieſt woyſko, ieſt odwaga ----- ach ach niemam Marcyana! ſtraćiłem wſzyſtko O! Filippiku, O! Filippiku, o przeklęty Filippiku bodayżebyś w przepaśći piekła zoſtał nimeś Marcyana wziął z ſobą ná oczywiſtą zgubę ----- Ale co Ia będę miał za ſatisfakcyą co za zemſtę nad Herſztem Rebellizantow? co? co? pokażę świátu iakiey kary godna rebellia, ach Marcyanie! ach Marcyanie! za twoią ſtratą, krwi, y rany, żadney w niezbożnym zaboycy nie zoſtawię, kośći bez wytworne tortury, -- Ale ach co to za proporcya do zgubionego kleynotu! O to bardźiey ná ſercu udręczony zoſtanę, niżeli zboyca na katowſkim ćielſku. O reballizanci! o rebellizanci! iuż doſyć, wygraliśćie, kiedy ſtraćiwſzy ſukceſſora moiego Maieſtatu, nie mam na was tyle władzy, álbo bardźiey w was nie będzie tyle ſił, żebyśćie nayniewymownieyſze wyćierpieli męki, -- Sędzio cudzych kryminałow, wiem iakoś w zemśćie wymyślny, á w mękach wielowładny, użycz że tych piorunow! Ale ná co ia z Niebem dla mnie zawziętym myślę wchodźić w kontrakty? Wy, Wy, piekielnych taraſow kaćia, dodayćie iak mnie inſtrumentow ná męki, tak boleśći tym, ktorzy Marcyana, ach, Marcyana, ach kochanego ſyna! tak marnie zgubili -- ále y to wotum nadaremne.. O naturo! o nie rozumna naturo! czemużeś mię Lwem lub Smokiem dziſiay nie uformowała (*Nadchodzi Bellaris z Herſztem całym w zbroi, Leontyuſzem, y Pulcheryą.*) gdybym był Lwem Nemeyſkim lub ſmokiem kolchickim.

Herſzt to ieſt Marcyan. Tobyś we mnie miał

miał Herkulesa ktorybym ćię iak bestyę Nemeyską za kudły pochwyćiwszy rozdarł, álbo Jazonem tobym ći iadowity smoku wraz z życiem wydarł runo.

Pulche. J słusznie, tegoś godzien Tyrannie.

Leontiusz. J moy nie inszy sentyment, o gdyby prędzey w twoiey brodzić iusze.

Fokas. Porywa się do szabli y uderzy w chełm Herszta rebellizantow mowiąc: giń zboyco! *z ktorego gdy chełm spadnie pokaże się Marcyan: ktory odszedłszy od Leontyny y od Eudoxyi, y wziąwszy na siebie zbroię, zbuntował lud w Carogrodzie y potym, złapany, stáwiony przed Cesarza.*

Fokas. A to co? ach Monstra?... ach cuda?....

Pulche. Ach prawdźiwa Marcyana fizognomia? chwała Bogu, że żyie, á iescze w tym charakterze.

Leont. Ach ten sam syn Cesarski moy przyiaćiel.

Marcy. Cudowna Nieba opieka dotych czas mię zachowała, na twoią zgubę Tyrannie: Nie rozumiey, żebym ia zginął, żyię.. Zyię ná zemstę za krew Rodziców moich;

moich; nie Marcyan iestem, lubo do tych czas za niego udawałem się, ále teraz iuż reweluię świátu, żem iest Herakliusz, syn Maurycego Cesarza, ten zaś moy konfident, ktorego Tyrannie więzisz, iest syn twoy własny Marcyan,

Fokas. Gdzie iestem?... co widzę?.. co słyszę?... czyli iuż tamtego świata granice?..

Leonty. Marcyanie...

Marcy. Proszę ćię Mći Xiąże tym mię Jmieniem nie nazyway ktore tobie służy.

Leonty. Herakliusz bydź może Marcyana przyiaćielem, ále nie Marcyanem.

Marcy. Poniewaź tak sądzisz, krwią y życiem się zapisuię, że iak Marcyana to iest twoim bydź przyiaćielem nie przestanę, tak nie ia, ále ty iesteś Marcyanem, ia zaś Herakliuszem.

Pulche. Owoż nieszczęśliwa Pulcheryo Leontyny prawdźi się proroctwo.

Fokas. Ach Synu kochany, żyiesz!..

Marcy. Zyie w Leontyuszu twoy syn, á we mnie żywa na śmierć twoią ambicya.

Fokas Ach serce moie! lubo tak procederem twoim udręczone, iednak od radośći

ści, że żyiesz, większą czuie oppressyą. *(idzie do niego chcąc go pocałować, ale on odskoczywszy:)*

Marcy. Nie dla mnie te pieszczoty krokodylu! o to masz właśnego syna.....

Leonty. Kto? Ia? syn? przeklętego Foki? ach Marcyanie! ieżeli dla moiey wolności tę uczyniłeś imprezę, ześ złamawszy natury prawo, Oyca wolał odstąpić niżeli przyiaciela, wybacz mi, że zbytek wielki popełniłeś.

Marcy. Ach przyiacielu! ieżeli nie chcesz mię katować, nie przyznawayże mi żem syn tego kata, żal się Boże, że y ty iesteś Marcyanem.

Fokas. Coż to za awantura? ... Co za enigma? ... Marcyan nie moim synem!

Marcy. Marcyan twoim prawdziwie synem, ale nie ia Marcyanem.

Leon. Jeżeli nie ty, dopieroz ten charakter mnie zadną miarą służyć nie może, ponieważ nic mi nie iest obmierzleyszego nad Fokasa.

Fokas. Ach dla Boga!.. Miecza!.. tortur! -.. katow!.....

Marcy. Dla kogo Tyrannie?

Leonty. A możesz bydź okrutnieyszy kat nad ciebie Fokasie!

Pulche. Ach przeklęty Fokasie! iak to bydź musisz naturze samey obmierzły, kiedy właśny syn tobą się brzydźi.

Fokas. O Leontyno! ... o Leontyno! .....ach Marcyanie dosyć iuż na serce moie twego tyraństwa, sympatya serce do ciebie wydźiera, á ty odemnie stronisz? .... Marcyanie! Marcyanie! ach nie uchodź powinnych pieszczot; álbo ieżeli stronisz, iest zemsta, miecz, y kara.............--.

Marcy. Co ty mi Tyrannie śmiercią przegrażasz? więcey ia mam wzgardy, nienawiśći, y despektow, dla twoiey osoby, niżeli, ty dla mnie tortur y mieczow.

Bell. Naywyższy Monarcho moia rada dla zawikłanego interesu, niech ztąd ustąpią obadwa; á z Leontyny, ktorą tu rozkaż stawić, wyczerpniesz, ...---- bo y Filippik ------

FOK. Ach Bellary zmiłuy się spiesz prędzey z tym sygnetem, y ratuy Filippika ktorego kazałeś exekwować, widzę bowiem że iuż nie winien.

Bella. Lecę nie idę, ále nie wiem czyli

go zaſtanę. *Odchodzi Bellaris.*

FOK: Ach fortuno! ---- ach oſtre Nieba! ---- ach przeyrzenie moie! coż to zá dzień tak feralny! -- ach Leontyno iakeś ná mnie y moich przyiaćioł okrutna!

Mar. Tak, tak Tyrannow karzą excesſa.

Leont. Tak chłopſka iucho, Pańſka krew mśćić ſię zwykła.

Pulcher. Jeſzcze to mało, co ćię czeka kaćie nayokrutnieyſzy.

FOK. Jdźćie precz z oczu do katuſzy: ty zoſtań kochany ſynu ---------

Marcy. Dobrze, na większą twoią mękę. Nie ſyn ále twoy nieprzyiaćiel.

FOK. Ach dla Boga! day folgę temu ſercu, ktore dla ćiebie tylko żyie.

Marcy. Jdź precz ſmoczy kareśie, myśl o torturach, nie Marcyan ieſtem, ále naygłownieyſzy twoy nieprzyiaćiel Herakliuſz.

FOK. Ach kochani zołnierze weźćieſz y Marcyana, ále iednak z reſpektem y dyſkrecyą. *Odchodzą, Marcyan, Leontyuſz, y Pulcherya.*

FOK. Owoż nieſzczęśliwy Fokaſie! oſtatnia dla ćiebie! iednak o gdybymi teraz w oczach ſtanęła Leontyna! choćbym miał całego

całego Pańſtwa dla katow intraty azardować --- Ha -- ktoż to idźie? -- Pellegryna?

SCENA VII.

Fokas Pellegryna

FOk. Pellegryno --- O

Pelleg. Nie tamuy moich krokow, ieżeli chceſz mieć Tron, y naywiękſzego konfidenta Bellarego.

FOK Albo co za rewolucya, mnie y Bellaremu nie przyiemna?

Pelle. Arcy niebeſpieczna! Malkontenći znowu kupią ſię, poprzyſięgaiąc ze poty ogien nie uſtanie w Carogrodźie, poki krwią twoią y Bellarego nie będźie zagaſzony, zaczym nie tamuy mię, żebym czym prędzey niebeſpieczeńſtwo Bellaremu oznaymiła.

FOK. Nie lękay ſię tych fumow ktore dźiś odwaga moia rozpędźi, teraz zkąd idźieſz powiedz, ieżeliś ſię nie widziała z Leontyną?

Pelleg. Leontyna tu w krotce ſtanie, y Filippik.

FOK. Ach dla Boga! żyie Filippik?

Pelleg. Widziałám dopiero z wielką furyą, lecącego, nie idącego, rozumiem, ze po Leontynę, chcąc ſię zemśćić na niey

ſwoiego

ſwoiego areſztu, ále owo widzę ſama Leontyna tu ſpieſzy, więc Ja za pozwoleniem twoim idę ſzukać iak naypilniey Bellarego.

Odchodzi Pellegryna.

FOK. Niechże kochana Pellegryno, Filippik odważnie uderzy na rebellizantow, nim do mnie przyidźie, á z tą iędzą, obaczę co uczynię.

SCENA. VIII.

Fokas Leontyna.

FOK. Ach prawdźiwie czarownica Leontyna kiedy z tak śćiſłych wyſzła zaporow, ále iakim ſpoſobem?

Leontyna śpiewa weſoło y tańcuie.

Leont. Miłe ſą więzy miłe kaydany
Nad ſame życie milſze mi rany.
Nad kanar ſłodſza wſzelka tortura.
Tyranna dręczy ſama natura.

FOK. Ach dla Boga! co Ja czynię? czemu tey Jędzy z Perſeuſzem obmierzłey nie urywam głowy?

Leont. Coż ſię też dźieie w twym ſercu kaćie?
Jak na ogniſtey ſmaży ſię kraćie,
Ach nic milſzego, ſyn ćiebie dręczy
Na mnie ſekretu śmierć nie wymęczy.

FOK. Idę! idę! cholero moia! zapalczywośći! Słuſzna zemſto nie dyſſymuluy.

Leonty. Tak! tak! Tyranna z twoiego ſyna
Sprawi ći pewnie dziś Leontyna,
Dziś z moiey łaſki brzydki Fokaſie
Jęczeć w piekielnym będźieſz taraśie.

FOK. Beſtyalſka paſzczo gotuy ſię ná naywymyślnieyſze męki, y milcz razem.

Leonty: Nayiaśnieyſzy Monarcho, pohamuy paſſyą, y cholerę w granice powinney Ceſarzom rekognicyi rewokuy, żebyś doſkonále poiął árcypotrzebną relacyą, ktorą odemnie uſłyſzyſz, - - - iuż uſpokoione paſſye?

Fokas. Obmierzła wſzyſtkim kreáturom niewdzięcznico! moie fawory, twoiey świadczone Familii, doſyć brzydką potomnym wiekom uczynią cię; ále żebyś iuż charákter ſzczekaiącey *Scylli*, álbo owey *Cyrces* czarownicy, Uliſſeſſa kompanow zdrayczyny wydała, czyń, y mow, coś umyśliłá, á iá pokażę, iák niewdzięczność karać powinni Monarchowie.

Leonty: Nie mogłeś Panie y Ceſarzu lepſzego mi dać tytułu, iáko *Cyrces* czarownicy, ponieważ iák tá Uliſſeſſowych żołnierzow,

rzow, z ludzi zamieniłá w bestye, ták y iá chcąc moie inwencye do skutku przywieść, z twego syna, uczyniłam naywiększego twego nieprzyiáciela. Owo krotko mowiąc, tom sprawiłá, że maiąc przed oczyma Marcyana, masz w nim naygłownieyszego twego Tyranná, to árcywielka moia śmiałość, y kryminał naycięższey godźien męki, przecież iá iey uydę, y żyć będę.

Fokas. Jako ty żyć będziesz?

Leonty: O to w ten sposob, nayprzod, ze dwoch tych, ktorzy się przed tobą nazywali Herakliuszami, ieden iest syn twoy Marcyan, drugi Herakliusz: ále ktory Herákliusz? tylko BOG wie, y Leontyna.

Fokas. Dowiem iá się.

Leonty: Jakim sekretem? od BOGA nie spodziewày się rewelácyi, odemnie sekretu śmierć nie wymęczy.

Fokas. A kiedy po naywymyślnieyszych torturach zginiesz?

Leonty: To ieszcze bardziey bez nadźiei zostaniesz, żadney wiadomośći - - - - - od kogo bowiem?

Fokas. Ale iá katom ná to każę się dystyllować, żeby swego dokazali.

Leon-

Leontyna. Ale ia wszystkich katow morderstwa tym sobie ochłodzę, że ty, żebyś nie zgubił swego syna, obudwoch konserwować musisz, á z iaką twego serca męczarnią: że syn twoy właśny tobą się w brew brzydzi, á Heráklius przez słaby (iako mowicie) białogłowski dowćip, zachowany żyć będźie; Y mnie ná koniec zgubić nie możesz, żebyś się dowiedział taiemnicy.

Fokas. Takeś to odważna ná śmierć? doświadczę tego.

Leontyna. Żebyś poznał doskonále odwagę moią, chćiey proszę zrozumieć moię imprezę, kiedym iá właśnego syna dla zachowania Herakliusza, ná śmierć wydałá, y ták heroicznie pokryłá gwałt natury, y żal Macierzyński: á ná coż się rezolwowáć nie będę? wiesz, że y naysroższe bestye dźieći swoich ostatniemi ażardami bronią, y znieść nie mogą bez okrutnego żalu ich zguby, á iam przecie taką była rezolutką, żem y naturę zwoiowałá; zaczym ieżeli masz władzą rozumu, poymowáć powinieneś moią konsolacyą, że mi tak heroiczna impreza, ná twoią torturę dosyć się dobrze powiodła, y że się żadney nie lękam tyranniy.

Fo-

Fokas, A kiedy iá obudwoch zgubić każę, á w oczach twoich przeklęta fakcyántko?

Leonty. Możeſz to uczynić, iá zaś poprzyſięgam, że ſerce twoie (lubo katowſkie) nigdy tego nie znieſie, żebyś ſyná tracił, á w reſzcie, y tak uczyń, doſyć będę miałá za mego ſyna ſatysfakcyi.

Fokas. Owoż żebyś wſpaniałość moię poznała, poprzyſięgam Nieba, że ſię zdobędę ná dawnych Monarchow rezolucyą, ktorzy heroicznie winowaycow ſwoich, w reſpekcie konſerwowali, y tobie y Herakliuſzowi daruię wſzyſtko, - - tylko.....

Leonty: Ach! naygłupſzy mozgu: ieżeliś chciał zwłaſzcza przedemną twoie Tyrańſkie ukryć zamyſły, powinieneś nie ták prętko folgować w cholerze.

Fokas. Ach Leontyno! ách Leontyno! ia rozumiem że okrutnieyſzego katá w piekle nie znaydźie nad ciebie.

Leonty: Tak, tak Tyrannie, nim kaciá z piekła męczyć ćię będą: twoia złość wśćiekła, niech ćię katuie, niech ſzarpie ſerce, będą wnet gorśi ieſzcze morderce.

Fokas. Serce moie! ſerce moie! o iákeś mocne, kiedy ſię od cholery! żalu! y rozpaczy, w ſztuki nie padaſz.

Leonty: Nayiaśnieyſzy Pánie, patrz ieno: konfident twoy Bellaris, cáły we krwi, moia rada albo ſię obwieś, álbo właſnym mieczem tak obmierzłe zaterminuy życie: iuż bowiem w Pałacu rebelliá, á przez moią fakcyą.

Fokas. Porywa ſię do miecza. Ey milcz beſtyálſka paſzczo.

Leonty: Na ſerce! ná życie! poty cię trapić nie przeſtanę, poki krwie twoiey pśi Carogrodzkiego rynku łeptać nie będą.

SCENA IX.

Fokas, Bellaris, Leontyná.

Bellaris. Ach źle Monarcho z nami!

Fokas. Zkądże dla BOGA te nieſieſz rany?

Bella: Z bramy Pałacu twego uwolniony Filippik....

Fokas. O Filippiku dobre nowiny, że wolny, ále krew twoia ſerce mi dręczy, y razem z tobą boleię.

Bella: Ach Monarcho, z czyiey ſię cieſzyſz wolnośći, ten ieſt áutorem ran moich, y nowego buntu. Czekay tylko moment, á będzie zdrayca Filippik zwycięzcą twoim, y Tyrannem.

Fokas. Ach coż ia ſłyſzę? Filippik odemnie ták reſpektowany, Tyrannem? - - tylko tego nie ſtaie, żebyś y ty wdźięczność wyrzućiwſzy z ſerca, tym mieczem pierśi moie otworzył.

Bella: Płynie krew widziſz Panie! ażarduy więcey; czekam ordynanſu, á wiedz o tym......

Fokas. Ale iák Filippik uſzedł z Pałácu, kiedy przez ćiębie pardonowany?

Bella: Toż ſamo mowić zacząłem, y raportuięć, żem nie zaſtał áni w areſzcie, áni pod ſtrażą Filippiká, ktorego Leontyna zbuntowawſzy warty, z więzow uwolniła.

Fokas. Leontyná?

Leonty: Tak ieſt, iąm to uczyniła, y ieſzcze więcey uſłyſzyſz.

Fokas. Ach Megero! -- Gorgono, - - y ſłow mi nie ſtaie, iakbym cię przeklęta babo, mogł z naywiękſzą furyą nazwać.

Bella: Filippik przyſiągł pierwey Leontynie, że ciebie z Tronu zepchnie, y z tą imprezą wźiąwſzy zbroię, ſkoczył ná rynek, wyperſwadował w punkcie Gwardyom rebellią, áttakować *præſidium* Pałacu począł, o czym ia wźiąwſzy wiadomość, odważnie w ſam upał rzućiłem ſię, gdźie zraniony czekam daley twego rozkazu; ná co reſztę krwi mam ſakryfikować.

Leonty: Ach w iakich zoſtaię konſolácyách!

Fokas. Zaraz będźie koniec tey *Tragedyi*, maſz ordynans ſtawić tu obudwoch Herakliuſzow; niechże y ſyn moy kiedy ták niewdźięczny, ginie. Pulcheryą także każ przywieść y Eudoxyą, wſzyſtkim każę łby poućinać: á z Pulcheryą ślub wezmę, y bylem miał ſukceſſora, y tę ięndzę zgubię.

Bella: Y Eudoxyą każeſz ſtawić?

Fok: Tak ieſt, przeklętey Matki, przeklęte plemię.

Bella: Ale chyba podobno trzeba gwałtem z między rebellizantow ią wydrzeć.

Leonty: *Tu ſię rozpuknie Fokas, á mnie naybardźiey ukontentuie.*

Fok. A to iako?

Bella: Z racyi tey, álbowiem Eudoxyá zapomniawſzy o płći białogłowſkiey, iák prętko dowiedźiała ſię o Matce, że ią wźięto w áreſzt, tak zaraz uzbroiwſzy ſię, y pożegnawſzy amanta, Pulcheryą, y Leontyuſza, (lubo iey to dyſſwadowali) poleciała na ry-

na rynek, ánimuiąc przyiácioł Matki swoiey, ná pewną imprezę.

Fok: Na iaką?

Bella: Oto nayprzod ná uwolnienie Mátki, y Filippika, á potym ná rebelliią; co y sprawiła, y wiedz o tym, że ona wycięła w więzieniu kratę, oná warty rozproszyła, ona była od ktorey te ràny są odebrane. To fortuná twoiá sprawiłá, że do tych czas z Filippikiem, tryumfuiącym mieczem tych nie napełniłá pokoiow.

Fokas. Monstra iákieś w Pòètycznych fabułach nigdy niesłychane, dźiś się w osobie moiey y moich nieprzyiacioł prezentuią.

Leonty: Widźisz Tyrannie iákie to moie czary, ktore mię uwolniły z więźienia - - ále to bagatel - - - to naymocniey uważay, co za obrot, co za rezolucyá, co za szczęśćie Eudoxyi, corki moiey nayukochańszey? Przyznay Bellary, że ma dosyć y sposobu, y odwagi urwać łeb twemu Panu.

Fokas. Bellary, com rozkazał iák naypilniey, idź, wykonay, obudwoch niewdźięcznikow, tu przywiedź, y Pulcheryą.

Bella: Ach dlá BOGA Monarcho! odłożmy- dłożmy tę zemstę, słyszysz co za zgiełk szabel. (*Hałas wielki słychać gdy to mowi Bellaris.*)

Leonty: Do broni Cesarzu, idź czym prędzey, zapewne iuż w Pałácu Filippikus y Eudoxyá - - - ách iáki strach ná Tyranna.

Fokas, Ach Megero! wiem iá doskonále, że ty twoią wyuzdaną gębą, koniecznie chcesz mię do tákiey wzbudzić cholery, żebym ći tym mieczem łeb z ozorem ztrącił, ále się omylisz, krotka by to dla ciebie była męka, y śmierć z honorem. Bellary idź po Aresztantow.

Bella: Słucham rozkazow - - - *odchodźi.*

Leonty: Dlá BOGA, godny Hystorykow moderacie, ratuy twoy Tron, słyszysz zgiełk iuż w Pałacu, a przecie nie z nieprzyiácielem mieczem, ále z białogłową gębą woiuiesz.

Fokas. Ach nie z cierpię!

Leonty: Hamuy się Mći Cesarzu, y tę cholerę wyzioń ná przećiwko rebellizantow, á przytym pamiętay, że się ná wieki nie dowiesz, kto Marcyán? kto Heráklius?

Fokas. Więcey wytrzymałem, nic nie odpowiem, áż Bellaris powroći.

Leonty:

Leonty: Ktożby śię ſpodziewał *tak* u-temperowanych paſſyi, w okrutnym z natury chłopie, - - - *ktory*. - - - -

Fokas. Piora y pápieru?

Leonty: Ktory? ná iak wielką ſobie u potomnych czaſow zaſłuży ſławę? tylko że iey nie doczeka.

Przynoſzą papier Ceſarzowi, piſze dekret. Leontyna zaś spiewa.

Tryumfuy wielki Herakliuſzu,
Bohatyrſkiego bądź geniuſzu;
Za krew Rodźicow twoich y braći,
Niech Fokas z życiem Pańſtwo dźiś traći.

Leonty: Ale co iá czynię? wielkam im-portunká, Ceſarz, w áktuácyi, á ia ſobie re-zonuię. Naywyżſzy Monarcho, nie prze-ſzkadzam temi trelami, zaczym przeſtanę, --- tym czaſem o dalſzych pomyślę *kon*-ſe*k*wencyách. . . . . Idźie Bellaris, uważay Fokaśie.

SCENA X.

Fokas, Leontyna, Bellaris.

BEllaris. Ach Ceſarzu! uchodź! u-chodź!

Fokas. Nie deſperuy, ieſt miecz, y od-waga.

Bella:

Bella: Jeſt iuż w Pałacu Filippik, Eudo-xyá! wyrębuią więźienia! uwalniaią Areſztan-tow, y naywiernieyſze Gwardye zprzyśiężo-ne, tu teraz wpadną.

Fokas. Kiedy tak, gińże Leontyno; *po-rywa śię do ſzabli, chce zabić Leontynę: ále ią Bellaris broni.*

Fokas. Y tyś zdrayca.

Bellaris Nie zdrayca, ále wierny pod-dany Herakliuſza.

Fokas. *Rzuca śię na Bellarego mowiąc:* Owoż niewdźięczniku, ty będźieſz pier-wſzym trupem.

Poiedynek Bellarego z Fokaſem.

Bella: Oy nie tak mię zażyieſz!

Fokas. Teraz w puł padnieſz.

Bella: Y owſzem moy zamách nieo-mylny. *Wpadaią z gołemi ſzablami: Fi-lippik y Eudoxyá, wołaiąc:* giń Tyrannie, niech żyie Herakliuſz.

Fokas. Ach dla BOGA! ách dlá BO-GA! wygraliśćie zdraycy: *Ucieka, ći za nim, w pogoń.*

Leontyná. Odważnie Coro moiá.

SCENA XI.

SCENA XI.

Leontyna, Pulcherya, Marcyan Leontyusz.

MArcyan. Gdźie Tyran?

Leontyusz. Gdzie okrutnik?

Pulcherya. Teraz iużem wesołá.

Leontyna. Zatrzymaycie się będzie w krotce koniec. Słychać głos Fokasa: *Wygrałaś Pulcheryo, wygrałaś Leontyno.*

Marcyan. Dźień szczęśliwy.

Leonty: Ach fortuno!

Pulcher. Ach! awanturo.

SCENA OSTATNIA.

Pulcherya, mniemany Marcyan, mniemany Leontyusz, Leontyná, Filippik, Pellegryna, Bellaris, Eudoxya, w iedney ręce miecz, w drugiey uciętą głowę Fokasa trzymaiąc.

Eudoxyá rzućiwszy głowę o ziemię· macie iuż uspokoionego tyranna.

LEontyusz. Ach dlá BOGA serce! serce!

Marcy: Mośći Xiąże, sympatyczny żal dokumentem, żeś syn Marcyán, á iam Herákliusz.

Leontyusz. Mały bardzo fundament: prawda, że mi żal śćiska serce, ále rozum ápprobuie zgubę tego tyranná: ktory żal się BOZE, że miał honor bydź twoim Oycem.

Marcy: Obaczemy w krotce.

Pulche: Stoycie ieszcze Kawalerowie oboiętnie: Leontyno, ty uspokoy ták ciekawą kwestyą, ktory Herakliusz? ktory Marcyán? oznáymiy.

Leontyna. Arcydobrze.

Filipp: Nie wiem ieszcze, ktory z was Herakliusz: wiem Pulcheryo, żeś Corká Maurycego; zaczym, za pozwoleniem twoim niech mam honor prośić o kilká punktow, do utwierdzeniá Tronu dla Herakliusza.

Leontyna. Jeżeli się podobno w sentymencie zgodziemy, niechże y iá tobie, y sobie ufacylituię drogę do szczęśliwego ewentu, naszych zamysłow.

Filip: Zdaię rozum y wolą pod twoie zdanie.

Leontyna. Mam konsens mowienia Mćiá Augusto, y wy Nayiáśnieysze Xiążęta?

Pulche:

Pulche. Słuchamy mile, y niecierpliwie.

Leontyusz. Marcyan. Zgadzamy się ná ták ciekawą áudyencyą.

Leontyna. Kiedy iuż łaskáwe Niebá swoie ná zgubę tyranná wypełniły wyroki, á tym samym pokazały dokumentem sprawiedliwą zemstę, za wieczney pamięći godną krew Maurycego, y iego Familii: nie zostaie więcey, tylko żeby naturalny sukcessor, Maurycego Cesarza, odebrał Tronu possessyą. Wie całe *Imperium*, y wy wszyscy tu zgromadzeni, wyświadczycie, iákiegom zażyła ambarasu, prowadząc do szczęśliwego ewentu Herakliusza fortunę; Nie wspominam iákom wiele razy byłá w progach śmierći, od Fokasa mnie destynowaney: bo kto doskonały praktyk, co to iest wiolencyá w awanturze od miłośći pochodzącey, á zwłaszcza rozeznany przyzna, że daleko znośnieysza własna śmierć, niżeli ulubionego objectum niebespieczeństwo, dopieroż strata, á ieszcze przez katowską naprzykład rękę. Zaczym y iá oddawszy właśnego, y nayukochańszego ná śmierć, á ieszcze z katowskiego miecza syna za Herakliusza, pewnie że okrutną y sromotną! kiedym zwyciężyła naturę y passyą miłośći, żalu nic á nic nie pokazuiąc: żadney się nie lękałam śmierci, y gardziłam wszytkiemi Tyranna pogrozkami. Jedna by mi tylko naynieznośnieysza była, gdybym tak heroicznie zachowanego Herakliusza do Tronu nie dochowała, ktory ponieważ za faworem Nieba, iuż bespieczny, w krotce mu powinszuię Korony. Ale żeby to bespieczeństwo fundamentalne było, uspokoiwszy Fokasa, lękam się cięższey rewolucyi z strony Marcyana, ktory zapewne y ná mnie, (ále to mnieysza) y na Filippiku, y na Herakliuszu mśćić się będzie śmierći ták okrutney Oyca swoiego. Zaczym iá rozumu słuchaiąc, poty nie wydam, ktory z tych dwoch Kawalerow iest Herakliusz? á ktory Marcyan? poki mi obadwa wraz y z Pulcheryą nie przysięgną, ná te punkta.

Pulche: Na ktore?

Marcy: Mow śmiele.

Leontyusz. Já przed czasem pod przysięgą na wszystko pozwolę.

Leontyna. O to *pierwsza kondycya*, żeby ktokolwiek iest z was Herakliusz, w tym affekćie, bespieczeństwie, poufałości konserwował Marcyana, w ktorey do tych czas zosta-

zostawaliście. *Druga*. Zeby Marcyan też samą wzaiemność oświadczał zawsze Herakliuszowi, áni o żadney zemście za śmierć Oyca swego nie myślił. *Trzecia*. Zeby Pulcherya była oddana w Małżeństwo Marcyanowi. *Czwarta*. Zeby się żaden z was nie mścił ná Filippiku, popełnionych iak przećiwko Maurycyuszowi, tak przećiwko Fokasowi excessow. *Piąta*. Zeby Herakliusz. ieżeli....

Pulche. Zeby wziął zá Zonę Eudoxyą .....

Wszyscy. Zgoda na to.

Leontyna. *Szósta*, Żeby Bellaris także był bespieczny w raz z Pellegryną.

Filip. Już wszystko?

Leontyna. Zupełna prozba, teraz proszę o assekuracyą pod przysięgą.

Pulche. Jeszcze ia przydaię, żeby Leontyna nie tylko bespieczna była, ále w raz z Filippikiem stanęła ná kobiercu.

Filip. J ia o to suplikuię.

Leontyna. Luboć mi áni lata, áni interes o Maryazu myślić nie każą, ále nie chcę kontradykować Pulcheryi rozkazom.

Leontyusz. Mośći Xiążę pozwalasz ná wszystko?

Marcy:

Marcy. Byleś W.X.Mość pozwolił, ia przysięgam ná honor, ná Boga, y na wszystkie podcziwośći maxymy, że dozgonnie tych dotrzymam kondycyi.

Leontyusz. Ja biorę w zakładzie Niebo, ziemię y cokolwiek iest Nayświętszego że dotrzymam śćile obiecane kondycye, teraz Madame rzetelnie powiedz kto ia iestem?

Leontyna. Panowie Moii, ieszcze w tym prozba y kwestya, czyli zechcećie obadwa razem bydź ná Tronie? czyli też zostawić Herakliuszowi Maiestat. A ieżeliby przeżył Marcyan, Herakliusza, żeby po nim dziedźiczył.

Leontyusz. Ja na obiedwie strony łatwy.

Marcy. J ia z wielką indyfferencyą pozwalam z tym dokładem, żeby ná to Herakliusz pozwolił, co sobie obierze Marcyan. Ja iednak ieżeli będę Marcyanem, poprzysięgam że ten interes zdam ná Herakliusza.

Leontyusz. J ia tego pod przysięgą sentymentu.

Pulche. Madame iuż masz ufacylitowane wszystkie zawady.

Leontyna. Ponieważ tak, oznaymuię wam...

Leon: Bądź

Leontyuſz Bądź ſtałego ſerca Mći Xiążę, á nie żałuy Fokaſa.

Marcy. Wzaiemnie życzę co mi perſwaduieſz, ale ieſzcze to przydaię, żebyśmy obydwa, Leontynę iak Matkę właſną y kocháli, y reſpektowali.

Leontyuſz. To bez kweſtyi uczynię. Teraz nayukochańſza Matko powiedz ktom ieſt?

Leontyna. Na tę kweſtyą odpowiadam ći.. - -.

Leontyuſz. Domawiay....

Leontyna. Odpowiadam ći, żeś przyſzły Poſſeſſor. - - -

Leontyuſz. Teraz iak naymocniey pokaz wſpaniałość Marcyanie!

Leontyna. Słuchayże Mśći Xiążę: poniewaź tak piękny rezon, w ſobie czuieſz, winſzuię ći poſſeſſyi ſerca Pulcheryi Auguſty, y oznamuię ći żeś Marcyan.

Leontyuſz to ieſt prawdziwy Marcyan: Ach dla Boga co ſłyſzę?

Leontyna. To ſłyſzyſz, żeś pewny Mąż Pulcheryi, konfident, y Brat Harakliuſza, ktory pod imieniem Marcyana, był do tych czas odemnie zataiony.

Pulche:

Pulche: Ach dla Boga! gdzie ia ieſtem?

Hera: Nie wiem czy żyię. Ach Sioſtro! ach ſerce! ach przyiaćielu!

Filip. Mnie obmierzłe zyćie do tych czas było, ále teraz żyć zaczynam.

Bellar. Ach coż za awantura?

Pellegry. Ach łzy mi ſię ćiſną iak naymocniey, y iak naymiley.

Marc: praw: Ach dla Boga pozwolćież mi choć ná moment, powinną Oycu uczynić kompaſſyą.

Leontyna. Zgoda náto będźie, ále pierwey muſzę, wam dokumentem dowieść com dopiero powiedźiałá.

Filip. Ach nayukochańſza Leontyno, iuż ći ia dawne twoie ſłowa przypominam, kiedyś mię ſtrofowała, zem bilet Maurycego ręką piſany prezentował mniemanemu Leontyuſzowi, y widzę, żeś ſłuſznie to uczyniłá; ále zmiłuy ſię uſpokoy nas teraz, czyli prawdźiwy ten Teſtament Maurycego? czyli nie?

Wſzyſcy. Proſiemy ćię o Matko nayukochańſza, odpowiedz na tę kweſtyą.

Leontyna. Tom chćiałá uczynić przed pytaniem y iak wam przeczytam Ceſarzowey

H2 Teopompy,

Teopompy, Maurycego Zony Teſtament, uznaćie, że y to pewna co ieſt w bilećie, od Maurycego piſanym, y to pewna że ten ktorego Leontyuſzem nażywałam ieſt Marcyan: Ten zaś ktorego zá Marcyana miano, Herakliuſz.

Marcy: praw: Ach dla Boga! czytay iak nayprędzey, á tę głowę niech wezmą z oczu moich. *Bierze ią Bellaris, y Odchodzi.*

Leontyna czyta Teſtament Maurycego Zony Teopompy.

Teopompa Auguſta Herakliuſzowi, y Pulcheryi ſzczęśćia: całemu zaś *Imperium,* dobrego powodzenia życzy.

Nieſzczęśliwa męża naſzego nayukochańſzego y ſynow Tragedyá, kiedy ná oſobę moię tenże ſprowadza rygor, że y mnie Tyran na plac ſromotny każe ſtawać, przyiąwſzy heroicznie, lubo tak feralną z wyrokow Nieba ſentencyą, tym ſię przynaymniey kontentuiemy, że nie dawno ná świat wydane niemowlę Herakliuſz, za árcycudowną Leontyny imprezą, ná tym świecie z corką moią Pulcheryą żywy zoſtaie. Ta bowiem Leontyna, ieſzcze nim Męża naſzego Maurycego ſromotnie exekwowano, właſnego ſyna imieniem Leontyuſza poddała na śmierć, Herakliuſza zaś, żywego zachowałá. Potym kiedy Fokas Tyran ſyna ſwoiego Marcyána oddał iey ná wychowanie, Leontyná nową znowu odmianę uczyniła, y prawdziwego Herakliuſza nazwalá Marcyánem, Marcyána zaś Leontyuſzem ſynem ſwoim. Ja gdy to piſzę, gotuię ſię ná śmierć; ale upewniam cię Pulcheryo, żebyś wiedziała, że ieſt twoy brat, ktorego Marcyánem nazywać będą; ten zaś ieſt Marcyánem, ktorego pod imieniem Leontyuſza ſynem ſwoim tytułować będzie. Nieśmiertelney wdzięczności godna Leontyňa. Datt: w Katuſzy.

Teopompa Auguſta.

Filipp: Proſzę o kommunikacyą?

Leonty: Wolno obaczyć.

Herakl: Ja nie znam ręki Matki moiey.

Filip: Ale iá znam y poprzyſięgam, że prawdźiwa w tym bilecie.

Leont. Teraz iuż maćie doſkonalą replikę y na bilet Maurycego, ponieważ wiećie, że Maurycyuſz z ſynami czterema, pięcią dni przed Teopompą exekwowany Teopompa zaś z moim ſynem po nim nieſzczęśliwie zakończyłá aż dnia piątego.

Pulche:

Pulche: Leontyno ah dla Boga! kiedy Brat moy miany był za ſyna u Fokaſa, á tym ſamym pewny był ſukceſſyi, á co po tych było buntach y awanturach.

Marcy. Nieomylnie.

Leontyna. Auguſto wieſz doſkonale, iak Fokas naglił Herakliuſza do Maryazu, z tobą, uważże z tego dwoyga iedno by było gdybym o woynie nie pomyślała. Albo byś z Bratem ſtanąć muśiałá ná kobiercu, álbo w grobie. A wſzakże y ty Marcyanie nie byłbyś bez Pulcheryi y ty Herakliuſzu bez Marcyana owoz wolałam oboie uprzątnąć przez woynę. Prawda żem ia na to poodmieniała Imiona, żeby Herakliuſz to ieſt, Sukceſſor Maurycego, dziedziczył, ale iak zaczął natarczywą Fokas konkurrencyą muſiałam przeſzkodźić do Maryazu Brata z Siostrą..... ále y to by mnieyſza było, co mię do deſperackich pobudziło myśli: porywczość (wybacz, Filippiku:) ſprawiła twoia kiedyś ninie ſię nie porádźiwſzy Maurycego Teſtament, oddał prawdźiwemu Marcyanowi. Coż bądź, ſzczęśliwego wam y ſobie winſzuię ewentu, y proſzę o parolu danego exekucyą.

Marcy. praw: Dla Boga Nayiaśnieyſzy Herakliuſzu, proſzę ćię przynaymniey żebyś Oycu memu pogrzeb godny do Charakteru ſprawić kazał.

Herak. Przyiacielu chceſz nie załować Fokaſa?

Marcy. Gdyby ſię godziło y bez Cenſury.

Herak. Mam ia ſpoſob o to zoſtań ſynem Maurycego, á Bratem moim czym prędzey, á wſzyſtko będźie wcale. Zaczym. *Bierze Pulcheryą, Herakliuſz, y mowi do Marcyana:* Weź nayukochanſzey Sioſtry rękę, y ſerce odday iey ſwoie, á będzieſz iuż bez żalu, ponieważ Pulcherya maiąc twoie ſerce, w ſwoiey władzy, wyruguie z niego wſzelką kompaſſyą nad tyrannem, y ſamym áffektem napełni dla ćiebie.

Obraca ſię do Eudoxyi. Dałaś mi żyćie y Tron, wraz z Matką twoią godna eſtymacyi Amazonko, nie mogę ćię czym więcey regalizować, iáko życie moie wraz z Tronem tobie ofiarowawſzy, proſzę o akceptacyą, teraz o rękę á przy ołtarzu o kontynuacyą dawno zaczętego affektu. Kochany Filippiku bierz Matkę moię, chcę bydź waſzym prawdźiwym ſynem, y owſzem ieſtem, Bellaris gdźie ieſt?

Leonty. O to ſię wraca, *przychodźi Bellaris, y mowi.* Naywyżſzy Monarcho Woyſko czeka twoiey prezencyi, z koroną. Poſpolſtwo trupa Fokaſowego włoczy po rynku y iuż go prawie w płatki rozerwali.

Marcy. Ach Auguſto ratuy mię.

Pulche. Bądź ſtałego ſerca iako ſyn Maurycego.

Herakliuſz. Bellary: widziſz każdy ma parę czeka ćię Pellegryna, z nią naſz fawor, y fortuna. Jdzmy razem ná ſzlub do Kośćiołá, y koronacyą. *Odchodzą wſzyſcy.*

KONIEC TRAGEDYI.

Imprimatur Typo.

NICOLAUS JANOWSKI, CANONICUS Luceorienſis, DECANUS & OFFICIALIS Lublinenſis, PRÆPOSITUS Czemernicenſis.

mpp.